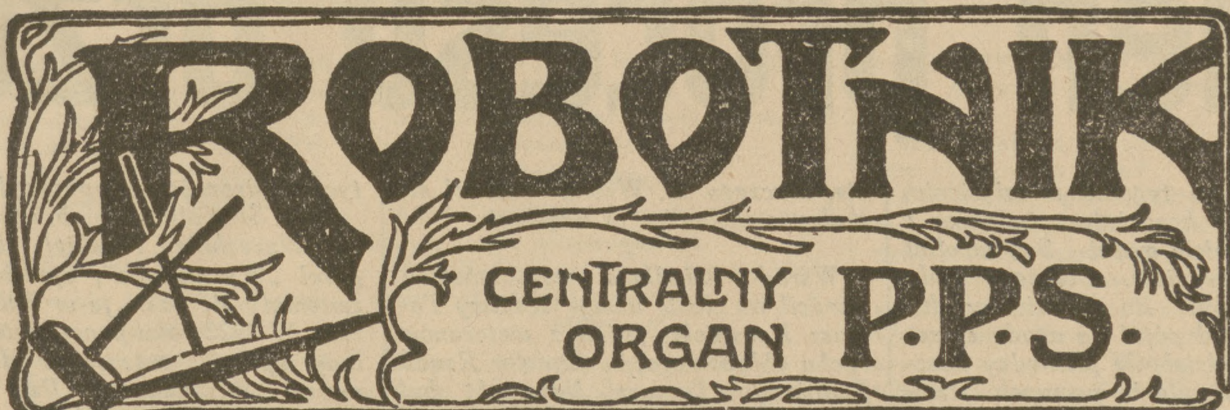
Po konfiskacie nakład drugi

cz. NR. 409 (4749) WARSZAWA, SOBOTA 21 LISTOPADA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

STRAJKI

Przez kraj przepływa **fala strajków.** Najpoważniejszym jej przejawem jest **walka tramwajarzy warszawskich.** Informujemy o niej codziennie, teraz chcemy ustalić pewne rzeczy zasadnicze.

Bywały czasy, kiedy **każdą** akcję strajkową robotników usiłowano przedstawić opinji publicznej, jako wynik „złośliwości i demagogji agitatorów". Te czasy należą już.. przynajmniej w Europie Zachodniej do przeszłości bezpowrotnej. Dzisiaj zupełnie takie same podejście do sprawy znajduje dla siebie wyraz w poszukiwaniu „komunistów". I jedno, i drugie niema nic wspólnego z rzeczywistością. **Fala strajkowa** — to skutek nieunikniony całego położenia gospodarczego kraju, to rezultat prostej — zdawałoby się — prawdy, że człowiek, który nie chce być **pracującym nędzarzem**, który widzi i rozumie istotę **krzywdy społecznej,** — staje w jakimś momencie do solidarnej obrony swoich minimalnych potrzeb życiowych, swego

prawa do życia

w dosłownem znaczeniu wyrazu.

Jeżeli mowa o **strajku tramwajarzy warszawskich,** — to przypominamy liczne artykuły **„Robotnika"**, omawiające na podstawie cyfr, dat i faktów, zarówno gospodarkę jak i „politykę" obecnego Magistratu. Uderzają tu nieudolność, bezplanowość, łatwość w szafowaniu obiecnicami, uderzają luksusowe wydatki na pensje i t. zw. świadczenia dygnitarskie. Jakże można wymagać, by **masy pracownicze** dźwigały bez końca na własnych barkach koszta tej **gospodarki „sanacyjno" - endeckiej,** nieprzewidującej, lekkomyślnej, w gruncie rzeczy beznadziejnej? I pracownicy tramwajowi uczynili to, do czego mają w Polsce Niepodległej prawo,

poręczone przez Konstytucję.

Art. 108 Konstytucji mówi niedwuznacznie:

„Obywatele mają prawo koalicji"...,

innemi słowy strajk nie może być **legalnie** zakazany, nie może być traktowany, jako przestępstwo.

* *
*

Klasa robotnicza stolicy, klasa robotnicza całej Polski musi się odnosić do walki tramwajarzy warszawskich, jak do

własnej walki.

Na tym jednym odcinku odbija się, niby w zwierciadle; **sytuacja społeczno - gospodarcza świata.** Masy pracujące nie są w stanie wytrzymać kolosalnego ciężaru skutków **kryzysu kapitalizmu;** muszą odpierać przerzucanie na ich ramiona tego ciężaru; masy pracujące straciły słusznie wiarę w umiejętność i w poczucie odpowiedzialności dzisiejszych włodarzy życia gospodarczego; niepodobna żądać ofiar dobrowolnych od kogoś, kto już nie wierzy w skuteczność danej ofiary. Dlatego nadpłynęła, jak powiedzieliśmy na wstępie,

fala strajków;

i dlatego nie przekonają nikogo ani oskarżenia o „politykę" wzorem niechlubnych tradycji mocarstw zaborczych, ani też „łapanie komunistów" tam, gdzie ich niema. By pracować, trzeba **móc żyć.** Przy obecnym poziomie płac proletarjat polski „trwać bez nadziei" długo nie potrafi. Gdy organizm jest chory śmiertelnie, tylko szaleniec będzie mścił się na nim za to, że termometr wskazuje gorączkę, i to gorączkę silną.

Leczenie skuteczne jedynie — to **przebudowa gruntowna stosunków społeczno - gospodarczych, to zmiana całkowita dotychczasowego systemu rządzenia.**

Czytajcie na str. 2 „Robotnika" sprawozdanie z 23 dnia procesu brzeskiego

Walka tramwajarzy warszawskich

Co zaszło w czwartek wieczorem?

Konferencja z prezydentem Słomińskim bez wyniku!

Wczoraj wieczorem udała się do ratusza delegacja strajkujących pracowników tramwajowych, w której imieniu sekretarz Zw. Zaw. Inst. Użyt. Publ. tow. **Haupa**, złożył następujące oświadczenie:

Na odbytem dzisiaj rano zgromadzeniu ogół pracowników tramwajowych jednogłośnie oddał prowadzenie akcji w **ręce Oddziału VI (Tramwaje) Zw. Zaw. Prac. Użyt. Publ.** (Leszno 53), a to skutkiem tego, że w środę wieczór związki zawodowe zrzekły się kierowania akcją.

Stanowisko nasze domaga się zgodnie z uchwałą ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej **przyjęcia płacy lipcowej, jako minimalnej płacy na przyszłość.** Związkowi naszemu wcale nie zależy na tem, by akcja się rozszerzała, gdyż rozumie on, że musiałoby to z natury rzeczy pociągnąć za sobą straty dla miasta i znaczne niedogodności dla ogółu mieszkańców. **Strajk grozi jednak rozszerzeniem na dyrekcję Wodociągów i Kan., Gazowni, Zakł. Oczyszcz. Miasta i inne instytucje miejskie.** Delegacja podkreśla z naciskiem, **że strajk nie ma w najmniejszej nawet mierze charakteru politycznego, jest wyłącznie ekonomicznym strajkiem obronnym przeciw obniżkom płac.**

Z chwilą zaakceptowania przez Magistrat słusznych postulatów pracowników tramwajowych, delegacja gwarantuje, że pracownicy przystąpią do pracy. Delegacja jest głęboko przekonana, że wobec wytworzonej sytuacji, p. prezydent przychyli się do postulatów pracowników i zlikwidowania akcji.

Prezydent p. **Słomiński** powtórzył to, co już wielokrotnie mówił, że Magistrat stoi na stanowisku ustabilizowania płac na zasadzie poborów **wrześniowych** z tem, że pracownicy przystąpią bezzwłocznie do pracy, a na temat płac **rozpoczną się pertraktacje.**

Prowokująca odezwa

Prezydent p. **Słomiński** wydał w związku ze strajkiem tramwajarzy odezwę: **„Do obywateli m. st. Warszawy"**, w której w sposób perfidny i demagogiczny głosi, że żądania tramwajarzy są sprzeczne z obowiązującą umową, że narazić mogą miasto na **„nowe miljonowe wydatki"** (!?!), że odbywa się to „drogą wymuszeń i gwałtów" (!?!), że ma na celu złamanie prawa!?

Magistrat stoi na straży praworządności i przeciwstawi się nieuzasadnionym żądaniom podwyżki!

Obecnie i prezydent miasta swoją odezwą właściwie tylko zwiększa owe bałamuctwa, rozszerzane tendencyjnie i świadomie.

Złamanie strajku

Od czterech dni trwający strajk tramwajarzy warszawskich zbliża się do zlikwidowania skutkiem tego, że prócz naszego Związku Zawodowego (Leszno 53) wszystkie inne związki zostały sterroryzowane i zastraszone.

Po trzech dniach trwania strajku umowa zbiorowa. obowiązująca w Tramwajach Miejskich i innych przedsiębiorstwach wygasa siłą rzeczy. **Groźby Magistratu, powtarzane z dnia na dzień o zerwaniu umowy tramwajarzy nie przestraszyły, ale zdrada ze strony związków pozostających pod wpływami Jaworowskiego, Moraczewskiego oraz związków endecko - chadeckich, jak „Wspólna Praca" doprowadziły do załamania się strajku.**

Gdy wczesnym ranem w piątek ważyły się losy dalszego trwania strajku członkowie B. B. S. zebrani na swoich dzielnicach oczekiwali na hasło ze strony swoich władz partyjnych — dowiedzieli się, że razem z chadekami i enpeerowcami mają stanąć do pracy.

Wskutek tej zdrady związków zawodowych nieklasowych udało się Magistratowi ,przy bardzo wydatnej pomocy policji uruchomić część wozów. W autobusach, gdzie p. **Góra** (BBS) razem z chadekami łamał strajk od początku, dyrekcja tramwajów nie miała żadnych trudności w uruchomieniu znacznej części wozów.

Skutkiem tej zdrady nasz Związek klasowy zmuszony był późnym wieczorem przystąpić do zlikwidowania akcji.

W następnych numerach oświetlimy całą perfidną taktykę przeciwników naszego klasowego Związku Zaw. Prac. Kom. i Użyt. Publ. (Oddział Tramwaje), ażeby ogół pracowników miejskich zrozumiał, że tylko skutkiem rozbicia ruchu zawodowego musiała walka o nową umowę zbiorową być odroczona.

Na ulicy policjanci i kręcący się obok nich wywiadowcy namawiali tramwajarzy do pójścia do pracy.

Król Alfons XIII — wyjęty z pod prawa

Uchwała Zgromadzenia Narodowego Hiszpanji

Zgromadzenie Narodowe Hiszpanji powzięło w dn. 19 listopada przez aklamację uchwałę, uznającą, że b. król Alfons XIII dopuścił się przez zaprowadzenie dyktatury gen. Primo de Rivery:

1) zdrady kraju,

2) złamania konstytucji,

3) pogwałcenia porządku prawnego.

Wobec tego b. król zostaje

wyjęty z pod prawa,

majątek jego przechodzi na własność Republiki.

* *
*

Przebieg dyskusji był dramatyczny: **hr. Romanocs**, b. prezes Senatu, przytaczał okoliczności łagodzące w stosunku do b. króla, jak nacisk kliki wojskowej. inni mówcy stwierdzili wszakże, że król właśnie inicjował zamach stanu wspólnie z **Primo de Riverą.**

Minister faszystów w Stanach Zjednoczonych

Strzeże go 3.000 policjantów

Pobyt ministra spraw zagranicznych Rządu faszystowskiego **Grandi'ego** w Stanach Zjednoczonych wywołał **ogromne wzburzenie.** W obawie przed demonstracjami przeciwko **Grandi'emu** strzeże go 3.000 umundurowanych i tajnych agentów policji.

Uchwalenie ustawy o cłach

w Anglji

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin, podczas dyskusji nad poszczególnemi artykułami projektu ustawy, nakładającej cła na niektóre produkty, po odrzuceniu szeregu poprawek labourzystów, projekt ustawy przyjęto w trzeciem czytaniu 329 głosami przeciwko 44.

Projekt zostanie obecnie przekazany izbie lordów która nie może go zmieniać, a jedynie głosować nad całością. O ile na dzisiejszem posiedzeniu izba lordów projekt ustawy przyjmie, stanie się on jeszcze dziś ustawą.

Jutro wybory w okręgu przemyskim

Głosujemy wszyscy na 7, na listę Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu.

„Journal des débats" o Brześciu

W dzienniku paryskim **„Journal des dèbats"** z dn. 17 bm. ukazała się obszerna korespondencja z Warszawy, poświęcona procesowi brzeskiemu.

Na wstępie autor korespondencji ubolewa, że musi pisać o Brześciu, ale

„Niestety, jest tylko jedna sprawa aktualna w Polsce, tak głęboko smutna, że odwraca uwagę publiczną nawet od sytuacji zewnętrznej: tą ponurą rzeczywistością jest proces brzeski".

Następnie autor przytacza historję Brześcia rysuje sylwetki polityczne Witosa i tow. Libermana, rozprawia się bezwzględnie z aktem i świadkami oskarżenia, a w zakończeniu pisze m. in.:

„Cały ten proces obfituje w niespodzianki i paradoksy, z których możnaby się śmiać, gdyby nie były tak smutne.

...Jest rzeczą pożałowania godną, że proces brzeski wywołuje głębokie rozdwojenie w narodzie, a więc osłabia go; robija jedność psychiczną społeczeństwa. Czyż jest rzeczą właściwą wzniecanie podobnych sporów, gdy nierzyjaciele mówią wciąż o poddaniu rewizji jej granic".

KOMUNIKAT ZWIĄZKU DRUKARZY

W dniu wczorajszym część prasy warszawskiej opublikowała Komunikat **Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism** w sprawie konfliktu cennikowego w zakładach drukarskich gazetowych.

Ponieważ wyżej wspomniany komunikat przedstawia stan rzeczy w sposób wysoce tendencyjny, **klasowy Związek Drukarzy** uważa za konieczne wyjaśnić, co następuje:

1) **Związek Drukarzy** nie wysuwa **żadnych nowych żądań,** z wyjątkiem jednego — **wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy** z odpowiednim zmniejszeniem zarobków celem zatrudnienia bezrobotnych drukarzy.

2) Żądania wysuwa **Polski Związek Wydawców,** m. in.: **zniżenie zarobków aż o 30 procent i zmniejszenie urlopów.**

3) Umowa ze Związkami **„Praca Polska" i „Centralnym"** niema istotnego znaczenia, bowiem obydwa te związki łącznie liczą zaledwie kilkunastu gazeciarzy, podczas gdy Związek klasowy liczy ich około 300.

4) Porównywanie zarobków gazeciarzy warszawskich z zarobkami gazeciarzy w Londynie, Berlinie, czy w Wiedniu lub z uposażeniami pracowników państwowych „z wyższem wykształceniem" ma taki sam sens, jakby miało porównywanie tych zarobków z uposażeniami dyrektorów w wielkim przemyśle. Zarobki gazeciarza ze względu na pracę w wyjątkowo trudnych warunkach (praca szarpiąca nerwy, przeważnie nocna, przy ołowiu) zawsze były znacznie wyższe od płac robotników innych gałęzi przemysłu i drukarzy niegazetowych, zarówno w okresie powojennym, jak i przed wojną. Od szeregu lat nie uległy zmianie.

5) **Związek klasowy** w lipcu r. b. zgodził się na obniżenie zarobków gazeciarzy o 10 procent, obecnie skłonny jest do nowej zniżki — około 4 procent, żadną miarą nie może się zgodzić na zniżkę 30 procent.

6) Twierdzenie, że żądania **Związku klasowego** idą w tym kierunku, by nowa umowa zbiorowa ustalała wyższe normy wynagrodzenia, niż obecnie, mija się z prawdą bowiem te niższe wynagrodzenia pobierają jedynie członkowie związków „Praca Polska" i „Centralnego". Jeżeli w nielicznych wypadkach w płacach członków Związku klasowego są pewne, nieznaczne odchylenia od cennika, to fakt ten jest świadectwem nielojalności niektórych wydawnictw wobec kontrahenta, z którym podpisali **umowę zbiorową.**

23-ci dzień procesu brzeskiego

Zeznania dr. Wrony trzeba będzie kiedyś ogłosić dosłownie, jako dokument epoki. Sam dr. Wrona przesiedział kilka tygodni w więzieniu, oskarżony o kradzież... indyków i świń i o pobicie matki. Sąd uwolnił go z tych zarzutów. Dlaczego tedy był uwięziony? Bo wiedział za dużo i nie chciał pójść na ugodę z „sanacją". Wiedział, ile pieniędzy kosztowało przekupienie pewnych „działaczy" włościańskich, ile wydawano z funduszów dyspozycyjnych na rozbijanie stronnictw ludowych, znał szpiclów i pałkarzy sanacyjnych, znał nazwiska ich moco- i pracodawców i miał dane, ile ta robota kosztowała. Wczorajsze zeznanie dr. Wrony, te jego rewelacje o metodach walki z ruchem ludowym wyjaśniły całkowicie, dlaczego dr. Wrona znalazł się podczas wyborów w więzieniu.

**

Wśród świadków włościańskich zwrócił na siebie uwagę sędziwy Tomasz Nocznicki, jeden z weteranów ruchu chłopskiego, b. minister Rządu Ludowego. Tomasz Nocznicki był narówni z innymi członkami tego Rządu, przedmiotem zamachu ks. Sapiehy, który późniejszemu sanatorowi puszczono płazem. Stary bojownik niepodległości i wolności ludu ubolewał nad tą psychozą zamachową, która nawiedziła Polskę, która objęła również stronnictwo rządzące, ale, na szczęście, ominęła demokratyczne stronnictwa opozycyjne.

Prof. St. Kalinowski, b. rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, senator i poseł „Wyzwolenia", opowiadał jak zmieniały się nastroje w Wileńszczyźnie. W 1922 roku panował tam „szalony wprost" entuzjazm dla osoby marsz. Piłsudskiego. Dziś panuje tam rozgoryczenie, jak w całej Polsce, ale nie jest to bynajmniej przygotowywanie zamachu, lecz skarga ludzi cierpiących.

**

Wczoraj zeznawali liczni działacze ruchu ludowego

TOMASZ NOCZNICKI

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o g. 10 min. 5. Pierwszy przed Sądem staje Senjor ruchu ludowego w Polsce, b. senator Tomasz **Nocznicki**, liczący 69 lat. Zeznania ob. **Nocznickiego**, wypowiadane w sposób jasny, przejrzysty i wyraźny budzą ogromne zaintoresowanie. Świadek odpowiada głośno i zdecydowanie.

POLITYKA „CENTROLEWU".

Adw. **Graliński:** Czy pan był senatorem?

Świadek: Tak.

Adw.: Jakie zajmował pan stanowisko w P. S. L. „Wyzwolenie".

Św.: Byłem wice - prezesem Zarządu Głównego PSL. „Wyzwolenia".

Adw.: Jaki charakter nosiła akcja „Centrolewu"?

Św.: Była to obrona Konstytucji i obowiązującego prawa.

Adw.: Czy Konstytucja była nieszanowana?

Św.: Była nietylko obawa tego, ale były i fakty nieposzanowania Konstytucji.

Adw.: Na czem to polegało?

Św.: Na tem **wszystkiem**, co się działo.

Adw.: A czy ze strony t. zw. „miarodajnych czynników" istniały groźby?

Św.: O tak. Była obietnica „**łamania kości**".

Adw.: Czy istniała uzasadniona obawa, że jest możliwy zamach stanu ze strony rządzących czynników? Czy istniały jakieś zamachy w Polsce?

Świadek: Obawa istniała dawno. Sam byłem członkiem Rządu **robotniczo - włościańskiego. który sprawował w Polsce władzę na przełomie 1918-19 roku.** Byłem ministrem tego Rządu ludowego. Na Rząd ten również **zrobiono zamach,** który nie udał się.

Pęd w Polsce do zamachów istnieje oddawna. Jeśli taki pęd istnieje, to musi mieć to odpowiednią odpowiedź w społeczeństwie.

Adw.: Czy w „Wyzwoleniu" były tendencje zamachowe?

Św.: Nigdy! „Wyzwolenie" stało jawnie na gruncie poszanowania prawa.

KONGRES „CENTROLEWU".

Adw.: Czy kongres „Centrolewu" mógł być przejawem zamachowym?

Św.: Z powodu obłożnej a ciężkiej choroby nie byłem na Kongresie w Krakowie. Niemniej jednak, twierdzę to stanowczo, **że był to Kongres, który miał na celu zwrócenie uwagi, że wśród czynników rządowych nastąpiło jakieś zdziczenie prawne.** Nam chodziło o to, aby obudzić, wskrzesić panowanie i respekt dla prawa.a

Adw.: Czy przypomina pan sobie dyskusję na posiedzeniu klubu, gdzie mówionoby o konieczności dokonania zamachu przez „Centrolew", lub poddawano myśl, że jeżeli nie teraz, to w przyszłości zamach taki należy zrobić?

Św.: Uważam to pytanie, za będące nie na miejscu. Nam chodziło o prawo. My w parlamencie zasiadamy, jako przedstawiciele ludu, który o to prawo woła, krzyczy, poprostu skowyczy.

CO MOWIŁ NAPRAWDĘ KAZIMIERZ BAGIŃSKI?

Z kolei przed sądem stają świadkowie: Wojciech **Garmulowicz**, Jan **Blitek** i Kazimierz **Dudziński**, rolnicy ze wsi Marnowice. Zeznają oni zgodnie, że przed Kongresem Krakowskim, we wsi tej miał zgromadzenie b. pos. **Bagiński.** Na zgromadzeniu tem mówca referował o sytuacji gospodarczej i politycznej. mówił o przekroczeniach budżetowych, oraz apelował do zebranych, aby wzięli **udział** w Kongresie. Ponieważ odezwały się głosy, że gospodarze nie mają pieniędzy na kolej, wówczas **Bagiński** powiedział: „A kto niema pieniędzy, to niech weźmie kija do ręki, chleba w kieszeń i niech wędruje do Krakowa". Dalej świadkowie stwierdzają, że na zadane przez słuchaczy pytanie o czem myśli marsz. **Piłsudski**, pos. **Bagiński** odpowiedział, że ma w głowie **„gwóźdź"** z tą zmianą Konstytucji.

PROF. ST. KALINOWSKI

Przed sądem staje ob. **Stanisław Kalinowski**, profesor Politechniki Warszawskiej i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, b. senator i b. poseł z ramienia P. S. L. „Wyzwolenie", przewodniczący Komisji Oświatowej w Sejmie w latach 1928 — 30.

O „CENTROLEWIE".

Adw. **Graliński:** Jaki cel i charakter miał „Centrolew"?

Świad.: „Centrolew" nazwałbym luźną federacją stronnictw lewicy i środka. Stronnictwa zachowywały całkowitą swobodę w działaniu. Celem „Centrolewu" była obrona zasad praworządności, oraz osiągnięcie chwilowych zadań politycznych. Między innemi jednem z takich wspólnych zadań było przygotowanie do wyborów. Znalazło to wyraz we wspólnej akcji wyborczej.

Adw.: Czy znane są panu profesorowi dyskusje na posiedzeniach klubu „Wyzwolenia" i czy uchwały Komisji Porozumiewawczej stronnictw omawiał klub?

Świad.: Oczywiście. że klub sprawą tą zajmował się. Delegaci klubu, którzy bywali na posiedzeniach Komisji porozumiewawczej, składali klubowi sprawozdanie. Klub po naradzie określał swoje stanowisko, udzielał dyrektyw swoim przedstawicielom.

Adw.: Czy mógłby pan profesor stwierdzić, czy „Centrolew" miał na celu spowodowanie zamachu stanu?

Świad.: Nie znam takiej uchwały, ani faktu, któryby pozwalał na podobne przypuszczenie. Zresztą psychika P. S. L. „Wyzwolenia" zarówno u „góry", jak i w „dołach" obca jest idei zamachowej. Program naszego stronnictwa oparty jest o legalne formy działania. W pracy parlamentarnej widzieliśmy poważny środek do urzeczywistnienia naszego programu.

Adw.: Jak pan profesor rozumie, że „Wyzwolenie" obce jest idei rewolucyjno - zamachowej?

Świad.: W latach dziewięćdziesiątych ub. stulecia, na początku mojej pracy społecznej, brałem udział w ruchu socjalistycznym, utrzymywałem kontakt z P. P. S. i z poszczególnymi działaczami P. P. S. Podczas pobytu mojego zagranicą, gdzie również poznałem rewolucjonistów z P. P. S. — wyrobiłem sobie pojęcie o typie psychicznym rewolucjonisty.

Adw.: Czy istniały objektywne warunki, któreby pozwoliły na przeprowadzenie zamachu stanu?

Świad.: Nie wyobrażam sobie, żeby można było robić zamach bez armat, karabinów, wojska. A tych przecież „Wyzwolenie" nie ma.

KRESY WSCHODNIE.

Adwok.: Pan profesor działał na Kresach Wschodnich?

Świad.: Tak na Wileńszczyźnie.

Adw.: A czy tam na Kresach Wschodnich była prowadzona przygotowawcza akcja zamachowa?

Świad.: Do dzisiaj posiadam całą korespondencję, dotyczącą tego terenu. Ani w listach, ani w raportach organizacyjnych, nigdzie nie znajdzie się śladu podobnych przygotowań, których nie było.

Adw.: Czy istniała potrzeba bronienia czego przez „Centrolew" i czego?

Świad.: Tak. Były niepokojące fakty, jak najście oficerów na Sejm, forma załatwiania spraw państwowych, odraczanie Sejmu, wreszcie zapowiedzi łamania kości, zamachu stanu, wywiady marsz. **Piłsudskiego**, wszystko to stwarzało **objektywne fakty** nasuwające obawę uzasadnioną, że może być zamach stanu.

POLITYKA „WYZWOLENIA".

Adw.: Jaki był stosunek „Wyzwolenia" do Rządu?

Świad.: Po roku 1926, a więc po zamachu majowym byliśmy w opozycji do Rządu. Widzieliśmy, że interesy wsi znajdują się w opłakanym stanie. Na wsi istniała i istnieje tęsknota do lepszych warunków politycznych i gospodarczych.

Następnie świadek stwierdza rolę, jaką odgrywał w stronnictwie i na terenie parlamentu b. pos. Bagiński. W P. S. L. „Wyzwoleniu" **Bagiński** był do lipca 1929 r. sekretarzem generalnym stronnictwa. W parlamencie brał żywy udział w pracach Komisji Konstytucyjnej, kilkakrotnie referował na plenum Sejmu. W sprawach konstytucyjnych zajmował stanowisko, każdorazowo uzgadniane z klubami parlamentarnymi. Jako polityk, p. **Bagiński** reprezentował duży umiar, ostrożność. Nie chciał i nie poruszał spraw, które nie mogły mieć szans powodzenia.

Na pytanie adw. **Gralińskiego** świadek stwierdza co do byłego posła dr. **Putka,** że jest to wybitny i nieprzeciętny znawca zagadnień samorządowych. W parlamencie zasiadał w Komisji do zbadania nadużyć wyborczych, był referentem Komisji.

Adw.: Czy pos. **Putek** napotykał na opór ze strony władz administracyjnych lub ministra **Składkowskiego?**

Świad.: Oczywiście, zwłaszcza na plenum Sejmu, kiedy była mowa o Choczni, nastąpiło słowne starcie między pos. **Putkiem** a min. **Składkowskim.**

Adw.: Czy dr. **Putek** i **Bagiński** należą do elity stronnictwa?

Świad.: W znaczeniu moralnem i intelektualnem bezwzględnie tak.

Na zapytanie prok. **Rauzego** — świadek stwierdza funkcje organizacyjne dra **Putka** i pos. **Bagińskiego.**

Prok. Rauze: Czy były w „Wyzwoleniu" prądy rewolucyjne?

Świad.: Nie.

ROLA WOJEWÓDZKIEGO.

Prok.: A co to było z **Wojewódzkim, Hołowaczem, Bonem, Ballinem, Fiderkiewiczem i Szapielem?**

Świad.: Wystąpili oni ze stronnictwa.

Prok.: Czy **Wojewódzki** nie reprezentuje obecnie dyktatury ościennego państwa?

Świad.: Nie widziałem go i nie stykałem się z **Wojewódzkim** po wyjściu jego ze stronnictwa.

Prok.: Wojewódzki jest komunistą i służy Sowietom.

Świad.: Nie wiem o tem.

Prok.: Jeżeli 6 posłów znalazło się za kordonem, to chyba były prądy rewolucyjne?

Świad.: Oficjalnie nie, być może konspiracyjnie.

Prok.: Pan mówił, że na Kresach Wschodnich obserwujemy teraz inny nastrój polityczny. Ile mandatów zdobyło tam „Wyzwolenie" w r. 1922?

Świad.: Około 10.

Prok.: A w r. 1928.

Świad.: Ani jednego mandatu.

Prok.: A kto zdobył 100 procent mandatów. czy nie lista z **marsz. Piłsudskim** na czele, jak to można więc połączyć z tem, co pan profesor mówi?

Św.: Panie prokuratorze, w r. 1922, Rząd p. **Nowaka** przeprowadził **czyste** wybory, w roku 1928 były przeprowadzone **fałszywe** wybory, a w roku 1930 wybory odbywały się w atmosferze **teroru.**

Prok.: Ale mandatów nie zdobyło stronnictwo „Wyzwolenie"?

Św.: Ale protesty wyborcze wskazują, że mandaty nie były zdobyte normalnie.

Adw. **Graliński.** Czy **Wojewódzki** był oficerem II Oddziału Sztabu?

Św.: Nie pamiętam.

Adw.: Czy był redaktorem naczelnym pisma **Niezależnej Partji Chłopskiej?**

Świadek: Tak. Ten organ, początkowo pomyślany jako pismo regjonalne, dla okręgu **wileńskiego, stało się pismem** N. P. Ch.

Adw.: Czy pamięta pan wybuch bomby na Starem Mieście w Warszawie, w redakcji pisma Niezależnej Partji Chłopskiej?

Św.: Tak. Tę bombę fabrykował **Trojanowski.**

Adw.: A czy pamięta pan profesor, że w roku 1922 na kresach występowała lista Nr. 22 z **Piłsudskim** na czele. Czy lista ta zdobyła chociaż jeden mandat?

Św.: Nie, ani jednego mandatu lista ta nie zdobyła.

Adw.: A jak wyszło z wyborów „Wyzwolenie" w roku 1922?

Św.: Na kresach zdobyliśmy około 10 mandatów.

Adw.: Kiedy wystąpił **Wojewódzki** z „Wyzwolenia"?

Św.: W roku 1923 albo 1924.

Adw.: Jaki był stosunek **Wojewódzkiego** do Stronnictwa „Wyzwolenie" po wystąpieniu?

Św.: Od samego początku b. niechętny, wręcz zły.

Adw.: Czy w tym samym czasie nie nastąpił drugi rozłam?

Św.: Tak. Wystąpili wtedy **Kościałkowski,** później **Miedziński** i t. d.

Adw.: A **Polakiewicz?**

Św.: Polakiewicz wystąpił ze stronnictwa, po uprzednim połączeniu **„Wyzwolenia"** ze Związkiem Chłopskim.

Dalej świadek na pytania adwokatów: **Gralińskiego** i **Honigwilla** stwierdza w sposób w jaki był wybierany Zarz. Główny „Wyzwolenie". Następnie prof. **Kalinowski** zeznaje, że w „Wyzwoleniu" w latach 1923-1927 było kilka rozłamów na lewo, na prawo i do sanacji!

KTO ZMIENIAŁ POGLĄDY?

Adw. **Honigwill:** Czy endecy przechodzili do „sanacji"?

Świad.: O tak.

Adw.: A komuniści?

Świad.: Też.

Adw.: Kto?

Św.: P. **Jastrzębski,** dziś wiceminister Skarbu.

Adw. **Honigwill:** Jaki obóz polityczny opierał się na pracy teoretycznej p. **Jastrzębskiego?**

Św.: Przypuszczam, że p. **Jastrzębski** reprezentuje dzisiaj idee gospodarcze obozu rządzącego.

Adw. **Graliński:** Jakie miał poglady p. **Wojewódzki,** gdy był jeszcze w „Wyzwoleniu"?

Św.: Był on wówczas zdeklarowanym „piłsudczykiem".

WYBORY W LIDZIE.

Adw. **Ujazdowski:** Czy były unieważnione wybory do Sejmu w okręgu lidzkim w okresie sejmowym 1928-1930?

Św.: Tak.

Prof. **Kalinowski** stwierdza dalej, **że** PSL. „Wyzwolenie" w razie **wyborów czystych** uzyskałoby mandat z tego okręgu i że BB. nie stawał wcale do wyborów uzupełniających, ponieważ los **trzeciego Sejmu** był już wtedy prawdopodobnie zadecydowany.

SEN. WACŁAW JANUSZEWSKI

Sen. **Januszewski** (Str. Lud). stwierdził w odpowiedzi na zapytanie adw. **Gralińskiego,** że **„Centrolew"** został powołany do życia dla obrony Konstytucji i prawa, a wcale nie dla przygotowania zamachu stanu.

Adw. **Graliński:** Czy pan miał uzasadnioną obawę, że Konstytucja będzie pogwałcona?

Św.: Mieliśmy obawy aż nadto uzasadnione; było wiele faktów, świadczących, że obóz „sanacyjny" dąży do zmiany Konstytucji i to drogą nowego zamachu.

P. Januszewski określa nastroje mas, **jako nastroje dużego rozgoryczenia; na** zebraniach PSL. „Wyzwolenie" **nigdy nie mówiono o zamachu** stanu, **raczej odwrotnie zarzucano** klubowi parlamen**tarnemu stronictwa, że klub jest zbyt „letnio" nastrojony, że zbyt łagodnie reaguje na poczynania obozu „sanacyjnego".**

Pos. Bagiński był w trzecim **Sejmie** referentem spraw konstytucyjnych **klubu** „Wyzwolenie"; **pragnął pewnego usprawnienia** i ulepszenia **poszczególnych przepisów konstytucyjnych, stojąc** zarazem na straży jej podstaw zasadniczych. Wieś interesowała się bardzo zagadnieniem rewizji Konstytucji.

Adw. **Grliński:** Czy jest rzeczą prawdopodobną, że p. **Bagiński** nawoływał do niepłacenia podatków?

Św.: Jest to rzecz wykluczona; p. **Bagiński** jest człowiekiem zupełnie wyjątkowo oddanym Polsce.

Adw. **Graliński:** A cóż mogło zaprowadzić p. **Bagińskiego** na ławę oskarżonych?

Św.: — Chyba to, że należy do opozycji.

P. **Januszewski** charakteryzuje następnie ob. J. **Putka;** mówi o jego dyskusji z min. **Składkowskim** na Komisji Administracyjnej Sejmu; p. **Składkowski** nie wyszedł z tej dyskusji zwycięsko. Chodziło o **nadużycia wyborcze.** P. **Putek** nie prowadził i nie mógł prowadzić żadnej akcji antypaństwowej. **Stronnictwo Ludowe** stało zawsze na gruncie obrony Konstytucji, obrony samorządu, obrony prawa.

N. I. K.

Świadek opisuje walkę, prowadzoną w Sejmie i w Senacie, o przekładanie Sejmowi zamknięć rachunkowych i sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

WALKA LEGALNA.

Prok. **Rauze:** I zawsze panowie myśleli o legalnych sposobach walki z Rządem?

Św.: Tak.

Prok.: A jak pan to może pogodzić z taką odezwą; prokurator odczytuje ustęp z jakiejś odezwy, który to ustęp brzmi: **„poniewierany i gwałcony Sejm nie może walczyć drogą legalną"..**

Św.: To jest stwierdzenie istotnego stanu rzeczy; przecie nie było w tej odezwie wezwania do kos i wideł.

Adw. **Graliński:** Ponieważ prokurator tendencyjnie odczytał tylko jeden ustęp zodezwy, proszę o pozwolenie odczytania całości.

CIĄG DALSZY NA STR. 3-ej.

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

Okazuje się, że chodzi o dezwę, wzywającą włościan do ...licznego udziału w Kongresie Krakowskim.

Adw. **Graliński:** Czy to jest wezwanie do zamachu?

Św.: Naturalnie, nie.

POSEŁ JAN NOSEK

Pos. **Nosek**, młody, energiczny działacz ludowy, był sekretarzem P. S. L. „Wyzwolenie“ od r. 1929 do 15 marca 1931 r.

P. Nosek stwierdza raz jeszcze, że „Wyzwolenie“ nigdy nie dążyło do żadnego zamachu; **„Centrolew“** był skupieniem stronnictw, walczących przeciwko „sanacyjnemu“ systemowi rządzenia; Kongres Krakowski nie był wcale wstępem do zamachu stanu, ale początkiem przygotowującej się wspólnej walki wyborczej. Ustęp rezolucji krakowskiej, mówiący o stosunku demokracji do Rządu zamachowego, odnosił się niewątpliwie do Rządu, któryby ewentualnie powstał z **nowego zamachu stanu;** cała wieś zresztą tak to zrozumiała. Projektów niepłacenia podatków lub odmówienia rekruta nigdy w klubie „Wyzwolenia“ nie poruszano.

Pos. **Nosek** stwierdza, że istniały uzasadnione obawy co do zamachu konstytucyjnego ze strony „sanacji“; charakteryzuje pp. **Bagińskiego i Putka**, jako ludzi bardzo wyrobionych.

Na zapytania adw. **Goldfarba** świadek stwierdza, że opozycja posiadała w trzecim Sejmie większość, czyli że nie miała powodu szukać drogi zamachowej.

ANDRZEJ WALERON

Z kolei zeznaje ob. Andrzej **Waleron**, b. prezes Stronnictwa Chłopskiego.

Świadek oświadcza na wstępie, że „Centrolew“ był porozumieniem tych właśnie stronnictw, które w swoim czasie oddały swe głosy na ś. p. Narutowicza, na Piłsudskiego i na Mościckiego przy wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej.

Osk. **Sawicki** na zebraniach „Centrolewu“ nie bywał. Na zebraniach tych omawiano sposby obrony Polski przed zamachami, o sposobach nawrócenia na drogę praworządności. Obawę pod tym względem budziły wywiady marsz. **Piłsudskiego,** artykuły **„Słowa“** wileńskiego **„Nowej Kadrowej“,** zapowiedzi p. **Sławka.**

POS. SAWICKI.

Adw. Ujazdowski: Jakie były rezultaty działalności pos. **Sawickiego?**

Św.: Zmniejszyły się znacznie wpływy Białoruskiej Hromady i komunistów.

***

Św. stwierdza, że Str. Chłopskie nigdy nie nawoływało do niepłacenia podatków.

Następnie pos. **Waleron** opisuje próby przekupywania działaczy ruchu ludowego, by ich przeciągnąć na stronę „sanacji“. P. **Siedlecki** z Kom. Rządu w Warszawie miał do dyspozycji 40.000 zł., z których płacił ludziom, zdradzającym swoje stronnictwo.

Str. Chłopskie stało programowo na gruncie praworządności.

PRZEWRÓT.

Adw. Czernicki: Czy słyszał pan, iż obawiano się przewrotu?

Św.: Największą naszą troską były obawy, iż nastąpi przewrót.

METODY.

Adw. Czy pamięta pan dzień, gdy na plenum Sejmu napadnięto na posła Rybarskiego?

Świadek dobrze pamięta ten dzień, twierdzi, że już przed posiedzeniem było wiadomem, że klub BB. zamierza urządzić napad na kogoś z klubu Narodowego. W czasie posiedzenia posłowie z BB. specjalnie zgrupowali się w jednem miejscu. — Gdyby napad nie był zorganizowany i zgóry obmyślony, poseł **Idzikowski** nie przyniósłby z sobą pałki gumowej, którą uderzył **Rybarskiego.**

Adw.: Jakiem echem odbiło się najście oficerów na Sejm?

Św.: Byliśmy przeświadczeni, że tego dnia nastąpi rozpędzenie Sejmu i dokonany zostanie zamach na konstytucję.

Na pytanie obrony świadek opwiada szczegóły napadu na redakcję **„Gazety Chłopskiej“.** Mówi, że przedtem już aresztowano posła **Wronę,** jak napastnikom wypłacano 40.000 złotych. W czasie napadu wyrządzono Stronnictwu Chłopskiemu wielkie szkody. Po zajęciu redakcji przez fikcyjną Radę Naczelną, policja wieczorem pilnowała, aby prawdziwi właściciele lokalu nie mogli go zająć.

***

Ciąg dalszy zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Wojna na Dalekim Wschodzie

NA RADZIE LIGI NARODÓW.

Wczorajsze obrady Ligi Narodów nie przyniosły odprężenia w sytuacji. Delegat chiński w formie niemal ultimatywnej postawił wniosek wprowadzenia w życie przeciwko Japonji sankcji przewidzianych w artykułach 15 i 17 paktu Ligi Narodów. Briand z trudem zdołał przekonać delegata chińskiego, aby zaczekał ze złożeniem wniosku zanim będzie zbadana propozycja Japonji. Rząd japoński postawił nowy wniosek, który zawiera nieznaczne ustępstwa, lecz w gruncie rzeczy podtrzymuje na całej linji dotychczasowe żądania Japonji.

Delegat japoński mianowicie oświadczył, iż rezygnuje z gwarancyj bezpieczeństwa życia i mienia obywateli japońskich w Mandżurji, jako warunku ewakuacji. Jeżeli Chiny ogłoszą, iż teoretycznie uznają traktaty zawarte z Japonją, wówczas strona prawna zatargu będzie załatwiona. Japonja oświadcza pozatem swą zgodę na wysłanie do Mandżurji komisji Ligi Narodów. Ale równocześnie delegat japoński zażądał, aby Liga Narodów odwołała uchwałę z 24 października i oświadczył, iż Japonja stosuje się tylko do uchwały Ligi Narodów z dnia 30 października, która nie wyznacza żadnych określonych terminów do ewakuacji Mandżurji.

CHINY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO KONTROFENSYWY.

Z Tokio donoszą, że w związku z wyjazdem marszałka **Czang-Kaj-Szeka** do Mandżurji pojawiły się wiadomości, iż Chińczycy przygotowują się do kontrofensywy. Korespondent japońskiej oficjalnej agencji telegraficznej donosi z Mukdenu, iż Chińczycy czynią już na wielką skalę przygotowania do przeciw natarcia. Pociągi pancerne Chińczyków posuwają się naprzód w rejonie **Czungczau.** W **Pekinie** przygotowano szereg pociągów towarowych dla transportu wojsk na północ. W Tachuszan i Njaojang stoją pancerne pociągi gotowe do walki.

HUK DZIAŁ PRZENIÓSŁ SIZ JUŻ DO PÓŁNOCNEJ MANDŻURJI.

W północnej Mandżurji spadły wielkie śniegi i zapanowały mrozy. Przeciwnatarcie gen. **Maa** skończyło się porażką. Japończycy zajęli wczoraj miasto **Lung-Kjang** przygotowują się do natarcia na **Czungczau,** który jest jednym z ostatnich punktów oporu wojsk chińskich w północnej Mandżurji. Gubernator Charbinu **Czang-Czing-Gi** objął władzę w **Cicikarze** i wydał odezwę do ludności, w której ogłasza niezależność prowincji.

Według doniesień sowieckich dowódca wojsk chińskich w północnej Mandżurji gen. **Maa** oświadczył, iż przenosi swą główną kwaterę do **Sachaljanu** nad rzeką Amurem w pobliżu granicy chińsko-sowieckiej.

Odroczenie procesu?

Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują nam, iż w najbliższych dniach, Urząd prokuratorski złożyć ma Sądowi wniosek O PRZERWANIE ROZPRAWY SĄDOWEJ I PRZEKAZANIE SPRAWY NAPOWRÓT DO ŚLEDZTWA, przyczem uzasadnienie tego wniosku opierać się ma na tem, że rzekomo w toku rozprawy uległ rozszerzeniu krąg osób, które winny być narówni z oskarżonymi obecnymi pociągnięci do odpowiedzialności. Rzecz oczywista, że DOTYCZYĆ TO MA NIEKTÓRYCH Z POŚRÓD ŚWIADKÓW OD WODOWYCH.

W ten sposób sanacja chce uniknąć zakończenia procesu, który przybrał dla niej TAK NIEKORZYSTNY I NIEPOWAŻNY OBRÓT.

PROCES BRZESKI

Dokończenie rozprawy czwartkowej

DOKOŃCZENIE ZEZNANIA P. KOTA

Okrzyki **są wyrazem reakcji na słowa mówcy, nikt nie przypuszcza, że robotnik, który tak woła, zaraz pójdzie obalać tego ministra.**

Po skończeniu zgromadzenia przechadzałem się po mieście. Tłum był „odświętny“, spokojny, wszystko odbywało się w porządku.

Raz, gdy na rynku wynikło zamieszanie, dowiedziałem się, że złapano prowokatora, który chciał wywołać awanturę.

Pochód był karny, nikt nie szedł poza szeregami.

Była powaga, skupienie, chłopi szli z zawiniątkami. Robiło to chwilami wrażenie jakiejś pielgrzymki.

REZOLUCJA KONGRESU.

Adw: Czy zna pan treść rezolucji?

Św.: Słuchałem bardzo uważnie.

Adw.: Jakie wrażenie zrobiły na panu dwa ustępy: o zobowiązaniach wobec zagranicy i o Prezydencie?

Św: Odniosłem wrażenie, że są zredagowane pod wpływem obawy zamachu. Stronnictwa zastrzegły się na wypadek zamachu. Była to zapowiedź, co zrobią, gdy zapanuje stan bezprawia. Ale nie dziwiłem się temu, gdyż jeśli ten, kto jest obowiazany do przestrzegania prawa, łamie je, to i druga strona jest zwolniona. Jest to stan „ex lex“.

Adw.: A ustąpienie Prezydenta?

Św.: Wiedziałem o uchwale posłów i senatorów z przed kilku dni, gdzie był ustęp: „Z żalem stwierdzamy, że Głowa Państwa...“ Rozumiałem to jako żal, że Prezydent nie spełnia swej właściwej roli.

PROTEST BRZESKI.

Adw.: Prasa „sanacyjna“ pisała, że pan był inicjatorem protestu profesorów Uniwersytetu w sprawie Brześcia?

Św.: Byłem współinicjatorem i współautorem. Protest ten wynikł z potrzeby naszych sumień.

Adw.: Czy protest ten zaszkodził Polsce nazewnątrz?

Św.: Pisząc, nie rozważaliśmy, czy może on zaszkodzić. Był on dla nas koniecznością. Ludzie nie mogli spać, gryźli się, pracować nie mogli. Później dowiedziałem się, że „zaszkodziło“ to w świecie. Gdy w kilka miesięcy potem byłem zagranicą, mówili mi najbardziej wypróbowani przyjaciele Polski: „Odetchnęliśmy, że jednak nie wszyscy u was takie rzeczy pochwalają, albo milczą“.

***

Adw.: Jakie były bezpośrednie następstwa Kongresu na gruncie krakowskim?

Św.: W Starym Teatrze przemawiał b. rektor Uniwersytetu krak. prof. J. Marchlewski.

Pierwszem następstwem tego było, iż wojewoda krakowski wywarł presję na rektora prof. **Marchlewskiego,** aby ustąpił z prezesury Ligi Obrony Powietrznej Państwa, której był głównym twórcą. Wojewoda powiedział, że nie może być współpracy z człowiekiem który przemawiał na kongresie. Wtedy napisałem jedyny artykuł polityczny w **„Kurj. Warsz.“** podpisany imieniem i nazwiskiem, protestujący przeciwko usuwaniu obywatela, mogącego dać wiele państwu dlatego, że nie podziela on poglądów reżimu. Co do dalszej konsekwencji to słyszałem, że prokuratura krakowska odmówiła wytoczenia procesu przeciwko członkom kongresu i że jeden z prokuratorów oczekiwał nawet z tego powodu dymisji.

Następnie adw. **Jarosz** zapytuje prof. **Kota** o memorjał profesorów prawników do prezydenta Rzplitej. Prof. **Kot** odpowiada, iż memorjał ten zredagował wydział prawny uniwersytetu krakowskiego, gdzie było wielu profesorów, którzy nie chcieli podpisać protestu brzeskiego, gdyż stali blisko obozu rządowego. Jako wychowawcy młodzieży, uważali jednak za swój obowiązek zaprotestować przeciwko systemowi łamania prawa. Protest ten miał złożyć prof. Krzyżanowski w kancelarji cywilnej prezydenta. O żadnej odpowiedzi na ten protest prof. **Kot** nie słyszał.

Adw. Szurlej: Mówił pan, że **Mastek** z humorem opowiadał o Brześciu. Czy to była treść wesoła, czy też forma?

Św.: Można to określić słowem „Galgenhumor“ (humor wisielczy, bolesny).

Na pytanie adw. **Szurleja** świadek opowiada o roli „Piasta“ na terenie Małopolski. Mówi o akcji uświadamiającej państwowo i narodowo wśród włościan. **„Piast“** jest dobrodziejstwem dla Polski dzisiejszej. Opowiada, jak w momentach trudnych dla Polski, w roku 1918, 1920 młodzież będąca pod wpływami **„Piasta“** uciekała z domu i szła bronić granic.

Adw.: Może pan zbyt jednostronnie patrzy na tamteisze stosunki, przecież tam są i inne stronnictwa. Może to zasługa BB.?

Św.: Wszystko, co na wsi, którą znam, nie uległo korupcji i terorowi jest nie w BB. Tam poszły przeważnie męty pod względem charakteru i intelektu.

OPINJA ZAGRANICY.

Adw.: Panie profesorze, powiedzmy, że my nie znamy obcych języków —zresztą i viceministrowie ich nie znają — niech nam pan powie, czy to jest bajka, że zagranica uważa Polskę za kraj dyktatury?

Św.: Czytałem kilka dzieł naukowych zajmujących się zagadnieniem ustrojów państwowych. **Dyktaturę w Polsce określa się np. jako dyktaturę wykonywaną za pośrednictwem drugiej osoby.**

Adw. Szumański: Czy nastroje opozycyjne w Krakowie były współmierne z podobnemi objawami życia zagranicą?

Św.: Czytałem niedawno monografję o **Cromwellu.** Są tam rzeczy mocno przypominające Polskę. Kongres Krakowski przypomina słynną „petycję o prawo“. Ale w Anglji szeregi zaraz chwytały za broń i popierały siłą swe żądania, a w Krakowie były pierwsze kroki, celem stwierdzenia, czy opozycja jest zdolna do współpracy.

PYTANIE.

Prok. Grabowski: Od kogo pan słyszał, że prokurator krakowski odmówił wytoczenia sprawy organizatorom „Centrolewu“ i że oczekiwał z tego powodu dymisji? Proszę mi podać nazwisko prokuratora. To może ploteczka?

Św.: Z różnych stron o tem opowiadano z nazwiskami. Zresztą p. prokurator łatwiej niż ja może stwierdzić, jak się nazywają ci prokuratorzy, którzy konferowali z delegatem Min. Sprawiedliwości. A może lepiejby było wstrzymać się od kwalifikowania tego, jako ploteczki?

„DRUGA OSOBA“.

Prok. Grabowski: — Jak należy rozumieć powiedzenie, że dyktatura w Polsce działa za pośrednictwem drugiej osoby?

Św.: — Znalazłem to określenie w książce **Barthelemy'ego.**

Prok. Grabowski: — Czy może pan wymienić tę „drugą osobę“?

Św.: — Autor jej nie wymienił, ale służę panu prokuratorowi książką; sam nie chcę zabierać w tej sprawie głosu, bo nie chcę być tłómaczem myśli autora.

ZADANIE OPOZYCJI.

Adw. Bercikowski: — Czy opozycja parlamentarna bywa z reguły dążeniem do obalenia danego Rzadu?

Św.: — Opozycja zawsze dąży do obalenia danego Rządu.

Prof. **Kot podkreśla** silnie tęsknotę do czystych nowych wyborów wśród kierowników i mówców Kongresu. **Dążenie do usunięcia dyktatury jest rzeczą naturalną tam, gdzie się mówi, że istnieje dyktatura.**

ZEZNANIA TOW. J. PACKANA

Następnie zeznaje szereg towarzyszów z Krakowa, wezwanych dla stwierdzenia roli tow. *Mastka* w czasie Kongresu Krakowskiego.

Pierwszy staje przed sądem tow. Jan *Packan*, kolejarz, prezes honorowy Zarządu Związku.

Adw. Rudziński: — Czy pamięta pan wiec w teatrze „Gong“ i treść przemówienia p. Mastka?

Św.: — Mówił o mianowaniu nowego Rządu, że Sejm uchwalił votum nieufności, że brak współpracy Rządu z parlamentem.

Adw.: — Pan wówczas przewodniczył?

Św.: — Tak.

Adw.:— Dokąd poszli zebrani po wiecu?

Św.: — Poszli na ulicę Dunajewskiego, bo tam miał być Pużak, który chciał się z nimi widzieć i przemówić do nich.

Adw.: — Czy świadek powiedział im, że Pużak chce się z nimi widzieć?

Św.: — Tak

Adw.: — Czy szli w szeregach?

Św.: — Nie.

Adw.: — Jaka jest odległość między „Gongiem“ a ulicą Dunajewskiego?

Św.: — Kilkaset, może 300 metrów.

Adw.: — Czy świadka pociągnięto do odpowiedzialności za urządzenie pochodu?

Św.: — Tak.

Adw.: — A Mastka.

Św.: — Nie.

Adw.:—Czy dawno zna pan Mastka?

Św.: — Szereg lat.

Adw.: — Jaka opinją się cieszy?

Św.: — Wśród robotników krakowskich jaknajlepszą.

Adw: — Czy p. Mastek więcej zajmuje się działalnością polityczną czy zawodową?

Św.: — Zawodową.

TOW. PRZYBYŚ

Następny świadek, tow. Kazimierz **Przybyś**, urzędnik prywatny z Krakowa, członek PPS, przewodniczący Rady Zawodowej.

Na zapytanie adw. **Rudzińskiego** świadek zeznaje, iż był na wiecu w teatrze „Gong“. Na wiecu tym tow. Mastek mówił o ciężkiej sytuacji klasy robotniczej, redukcjach, nędzy. Przechodząc do spraw politycznych wyraził obawę, iż Sejm nie dojdzie do skutku, że klasa **robotnicza musi się skupić, aby bronić zagrożonej demokracji. Wiec nie został rozwiązany, Mastek nie był pociągnięty do odpowiedzialności.**

Adw.: — **Czy to prawda, że robotnicy szli czwórkami, a Mastek kazał im iść ósemkami?**

Św.: — Nieprawda.

KTO ZAPROSIŁ POLICJĘ.

Adw.: — Czy świadek był na konferencji Rady Zawodowej w październiku 1929 r.?

Św.: — Tak, byłem przewodniczącym Rady.

Adw.: — Czy Mastek wzywał na tej konferencji do rewolucji?

Św.: — Tow. Mastek **mówił tylko o** sytuacji gospodarczej, spraw politycznych nie poruszał.

Świadek dodaje, że w dyskusji, jaka się wywiązała, poruszano, iż należałoby może proklamować strajk. Zabrał wówczas głos Mastek i wyjaśnił, że to tylko zaszkodziłoby, bo dałoby podstawę do represyj.

Adw.: — Czy na konferencję Rady każdy może przyjść?

Św.: — Za zaproszeniami.

Adw.: — A może i do policji wysłano zaproszenia?

Św.: — My policji nie zapraszamy.

Adw.: — Czy straż porządkowa jest instytucją stałą?

Św.: — Nie. Każdorazowo zjawiają się ochotnicy.

Adw.: — Czy straż ma broń?

Św.: — Nie.

Adw.: — Czy świadek był delegatem na Kongres?

Świadek wyjaśnia, że nikt z krakowskich delegatów nie był na Kongresie, gdyż pełnili obowiązki gospodarzy.

Adw.: — Co pan rozumiał przez ostatnie słowa Mastka, wypowiedziane pod pomnikiem Mickiewicza?

Św.: — Zrozumiałem, że Prezydent przychyli się do naszych życzeń, że powstanie rząd robotniczy i że zobaczymy się wówczas w Warszawie.

Prok. Rauze: — Czy na ul. Dunajewskiego miał się odbyć wiec z p. Pużakiem? Poco tam ludzie szli?

Św.: — Bo tow. Pużak wyraził życzenie przemówienia do robotników.

Adw.: — Co Packan powiedział, rozwiązując zgromadzenie?

Św.: — Że tow. Pużak jest na ul. Dunajewskiego i że chce widzieć się ze zgromadzonymi.

Prok. Rauze: — A czy na ul. Dunajewskiego są sale, gdzie pomieści się 1500 osób?

Św.: — Nawet 3 tysiące.

(DALSZY CIĄG NA STRONIE 4-EJ).

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

ZEZNANIE TOW. FLESZARA

Przed sądem staje tow. **Fleszar** z Krakowa, członek PPS i sekretarz Zw. Zawodowych Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej. Świadek na pytanie adw. **Rudzińskiego stwierdza** ,że przed Kongresem Krakowskim, tow. **Mastek** przybył na zebranie zaproszony przez Zarząd Związku. Na zebraniu tem tow. **Mastek** przemawiał o celach dla których zwołany jest Kongres, oraz apelował do masowego wzięcia udziału w Kongresie. Na zebraniu tem zwracał uwagę na możliwość tworzenia wielu przeszkód ze strony BB.

Adw. Rudziński: — Czy pos. **Mastek** mówił o przygotowaniach jakie są czynione w celu utrudnienia obrad Kongresu.

Św.: — Tak, tow. **Mastek** mówił o krążących pogłoskach dotyczących Kongresu, o przygotowaniach, jakie czynili strzelcy. Ale jednocześnie pos. **Mastek** zapewniał, że organizacja Kongresu jest tak sprawna, iż nie udadzą się żadne próby prowokacj .

Adw.: — Cz, Mastek nawoływał do rewolucji?

Św.: — Mastek mówił o przygotowaniu do Kongresu a nie do rewolucji.

Następnie świadek stwierdza, iż w dniu Kongresu Krakowskiego żadnych funkcji nie pełnił, formował tylko grupę pracowników mieskich, przed sformowaniem się pochodu. Ponadto na pytanie odwokata świadek potwierdza, że w Krakowie w dniu Kongresu panował najzupełniejszy spokój. Zresztą gwarancja za spokój przyjęta została przez OKR krakowski.

Adw.: — Czy pamięta pan rewizje w poszukiwaniu broni?

Św.: — Tak. Znaleziono u kogoś, kogo bliżej nie znam, u niecziłonka PPS. dwa granaty.

Adw.: — A co znaleziono u Osieka?

Św.: — Nie wiem.

KTO ROBIŁ STRAJK.

Tow. Ciołkosz: — Pan jest sekretarzem związku robotników miejskich?

Św.: — Tak.

Tow. Ciołkosz: — Czy po r. 1929 miał pan polecenie przygotowania strajku generalnego?

Św.: — Nie.

Tow. Ciołkosz: — A w okresie Kongresu?

Św.: — Nie.

Tow. Ciołkosz: — A w okresie 14-go września?

Św.: — Też nie.

Tow. Ciołkosz: — Czy jest możliwe, przeprowadzić strajk generalny bez udziału pracowników miejskich — gazowni, elektrowni, tramwajów, wodociągów?

Św.: — Wykluczone.

Adw. Rudziński: — Czy był planowany „marsz na Kraków", a może „marsz Krakowa"?

Św.: — Termin „marsz" powstał znacznie później. Zresztą nie słyszałem aby podobny marsz był planowany.

CO MÓWI TOW. OSIEK?

Z kolei przed sądem staje tow. **Osiek** z Krakowa. Ukazanie się tow. **Osieka** w mundurze turowym, niebieskiej koszuli wywołuje ogromne poruszenie na sali.

Prokuratorzy uśmiechają się, coś szepcząc do siebie.

Po zaprzysiężeniu tow. **Osiek** zeznaje, że należy do organizacji Młodzieży T. U. R. w Krakowie i do PPS.

„UZBROJONY" TUROWIEC.

Adw. Rudziński: — Więc pan należy do TUR-a, a czy ta koszulka i krawat, to całe jest uzbrojenie turowców?

Świadek: — Mam jeszcze czapkę, ale tę zostawiłem w szatni (śmiech na sali). Świadek na pytanie adwokata określa prace jakie szykował w dn. 29 czerwca 1930 r. Tow. Osiek był łącznikiem przydzielonym do tow. Mastka, z którym jeździł autem na szosę warszawską, gdzie policja wstrzymywała zdążających na Kongres chłopów i robotników.

Adw. Rudziński: — Czy była u pana rewizja?

Św.: — Tak.

Adw. — Czy znaleziono u pana broń?

Św.: — Tak.

Adw.: — A co?

SZTYLET.

Św.: — Rewolwer który słyżył przedtem do wywoływania efektów teatralnych na scenie. (Świadek poprzednio pracował w teatrze) oraz sztylet, również rekwizyt teatralny, który służył do „zabijania' na scenie. Przy zetknięciu z ciałem ostrze sztyletu cofa się w rękojeść (na sali salwa śmiechu, przewodniczący uspakaja publiczność).

Adw.: — A kto robił rewizję.

Św.: — Komisarz policji, dwóch przodowników, 4 policjantów i kilku wywiadowców (znów salwa śmiechu).

Adw.: — A czy była sprawa za posiasiadanie przez pana broni.

Św.: — Tak, zostałem skazany na 6 zł. grzywny, ale założyłem kasację.

Adw.: — A więc pan był niezadowolony z **wyroku.**

Św.: — Naturalnie (śmiech).

Adw.:—Czy znaleziono u kogo broń?

Św.: — Tak, u kogoś znaleziono dwa granaty, ale nie byli to członkowie PPS.

Adw: — Czy były ćwiczenia na Panieńskich Skałach albo na Sikorniku?

Św.:— Sikornik to jest miejsce, gdzie chodzi się z panną, jak jest wiosna i jak księżyc świeci (śmiech)...

Adw.: — A czy stnieją piosenki, które mówią coś o Sikorniku?

Św.: — Tak.

Przew.: — To nie jest istotne dla sprawy. pan adwokat pozwala sobie na żarty

Adw. Rudziński: — O tych, jak sąd mówi „niepoważnych" sprawach zeznawał przecież poważnie starosta.

Następnie świadek mówi o charakterze pracy w TUR.

TOW. ST. CZERWIENIEC

Komornik sądowy wprowadza na salę tow. Stefana **Czerwieńca** z Krakowa, kierownika administracji „Naprzodu", członka PPS i skarbnika miejscowego oddziału TUR.

Adw. Rudziński: — Czy TUR wydawał broń?

Św.: — Nie. nic.

Adw. — A może pieniądze na broń?

Św.: — My nie mamy nawet dostatecznej ilości pieniędzy na robotę oświatową.

Następnie świadek mówi o pracy swojej podczas Kongresu. Polegała ona na przebywaniu w administracji „Naprzodu" gdzie zgłaszane były meldunki o sytuacji w Krakowie i okolicach. Dłużej tow. Czerwieniec zatrzymuje się nad „procedurą" konfiskaty dodatku nadzwyczajnego „Naprzodu", wydanego w dn. 29 czerwca 1930 r. Dzieje tej konfiskaty są następujące.

Do administracji „ aprzodu" wpadł młodociany cenzor p. **Choczyński,** za nim komisarz **Federowicz.** Choczyński zaraz wyskoczył na ulicę i powrócił z policją. Był tak zdenerwowany, że zamiast do administracji przyszedł do maszyn. Nakład cały został skonfiskowany.

Adw. Rudziński: — Czy był stawiany opór podczas zajmowania pisma?

Św.: — Nakład cały zabrano, to prawda. Ale cały ten nakład na wózek wynosił członek straży porządkowej.

Adw.: — A czy powiedziano za co skonfiskowano dodatek nadzwyczajny?

Św.: — Tak, za rezolucję Kongresu.

Adw.: — A czy numer wieczorem został skonfiskowany?

Św.: — Tak, cenzor wtedy powiedział, że konfiskuje „Naprzód", ale konfiskaty władzy nie przedłoży.

Adw.: — Pan mówił o p. Choczyńskim. Czy złośliwość jego odnosi się do wszystkich pism krakowskim?

Św.: — Nie, to dotyczy tylko „Naprzodu".

Dalej świadek stwierdza, że utrzymywał podczas Kongresu kontakt z tow. **Mastkiem,** a w stosunku do tow. **Ciałkosza,** że pracował on w redakcji „Naprzodu" od jesieni 1924 roku do jesieni 1927 r., ale ustąpił później z powodu nawału pracy, związanej z przygotowanie do egzaminu. Na pytanie prok. **Rauzego** stwierdza, że tow. Ciołkosz pisuje od czasu do czasu do „Naprzodu".

ZEZNANIE TOW. BATORA

Przed sąd staje z kolei tow. **Bator,** wice-prezes Zarządu Głównego Z.Z.K. Tow. **Bator** jest znaną bardzo postacią w ruchu zawodowym Krakowa. Zeznania jego wypowiadane głosem spokojnym i dobitnym, dotyczą głównie osoby tow. Mastka, o którym mówi z dużym sentymentem Stwierdza więc tow. **Bator,** że tow. **Mastek** na terenie Krakowa, gdzie pracował wśród kolejarzy, otoczony jest ogólną sympatją; lubiany przez robotników, posiada na nich duży wpływ. Miarą zaufania mas kolejarskich do tow. Mastka jest fakt, iż od 10 lat jest on **jednogłośnie** wybierany na prezesa oddziału Z.Z.K. Jest on b. szczerym i serdecznym mówcą. Mówi z zapałem, bezpośrednio, tak z pod serca. Jest to typ rasowego robotnika, uświadomionego i nierozerwalnie złączonego z ruchem robotniczym. Z tytułu pracy swojej tow. Mastek spotykał się niemal z zarzutami, ze strony tych, którzy chętnie organizują dzikie strajki, że jest za miękki. Ochrzczony nawet został przez nich mianem **„Florjana"**, t. j. człowieka, który gasi zbyt bujne temperamenty. Określenie to wywołuje życzliwe dla tow. **Mastka** uśmiechy.

TOW. ŚWIERKOSZ

Staje przed sądem tow. **Świerkosz** Stanisław, ślusarz kolejowy, b. członek P. P. S., zastępca prezesa Z.Z.K. Świadek określa w zeznaniu swojem funkcje, jak e spełniał tow. Mastek podczas Kongresu. Charakteryzując tow. **Mastka,** świadek podkreśla zapał i werwę, jaka biła z przemówienia jego.

TOW. KOROLEWICZ

Następny świadek tow. Wincenty **Korolewicz,** dziennikarz, członek PPS i prezes Oddziału krakowskiego T. U. R., członek egzekutywy OKR. Kraków, stwierdza na wstępie, że prezesem krakowskiej organizacji PPS jest każdorazowo poseł Ziemi Krakowskiej. Dzisiaj (świadek mówi, podnosząc głos) robotnicy krakowscy wybrali prezesem tow. Mastka, więźnia i męczennika brzeskiego.

Następnie tow. **Korolewicz** określa rolę, jaką odgrywał tow. Mastek w organizacji w Krakowie. Podczas Kongresu świadek zajęty był akcją prasową, ułatwianiem dziennikarzom wstępu na Kongres, widział na rynku Kleparskim tow. Mastka, jak instruował technikę pochodu. Podczas badania tow. Korolewicza okazuje się, że był on przedtem profesorem gimnazjalnym. Zemerytowany został z powodu „Brześcia". Kiedy zwolniony z więzienia brzeskiego wracał tow. Mastek do Krakowa, uważał tow. Korolewicz za obowiązek swój wyjechać na spotkanie męczennika aż aż do Trzebini.

Kiedy przyjechaliśmy do Krakowa (ogólne zaciekawienie na sali wzrasta) przed dworcem było kilka tysięcy robotników. Raptem padła komenda. Do ataku broń! — (dalej tow. Korolewicz mówi głosem podniesionym) — Tak policja zachowywała się w Krakowie. Szarżowano na tłum. Pobito kilkunastu robotników, aresztowano nawet dziennikarzy. To było w Krakowie. Kiedy natomiast wracał do Tarnowa więzień brzeski, pos. tow. **Ciołkosz,** wielotysięczny tłum robotników z entuzjazmem niósł go na rękach. Policja temu tam nie przeszkadzała.

Po tem powitaniu Mastka, kazano mi napisać pismo, że jestem chory, a potem zostałem po 11 miesiącach takiej „choroby" zemerytowany.

Adw. Landau: — Czy zna pan organizację „Żywy dziennik"?

Św.: — Zajmuję się pracą oświatową. Kraków jest ośrodkiem, gdzie oświatowa praca TUR jest najlepiej postawiona. Żywy dziennik był jedną z form pracy. Był to właściwie „Żywy Naprzód". Na treść tego dziennika składał się artykuł wstępny, artykuł gospodarczy, kronika. Dziennik takie odbywają się dwa razy do roku.

„BAGNET I SZABLA".

Adw.: — Czy słyszał pan o ulotce podpisanej „Bagnet i szabla"?

Św.: — Tak, słyszałem. Widziałem je, ale skąd pochodzi, nie wiem.

Adw.: — Czy były fałszowane odezwy w związku z Kongresem?

Św.: — O tak. Bardzo dużo. Fałszywe afisze mówiły, aby nie jechać na Kongres.

Adw.: — A czy były odezwy przeciwko „Centrolewowi"?

Św.: — Tak, były to odezwy, skierowane przeciwko PPS., Piastowi.

Adw.: — Pan, jako współredaktor „Naprzodu" przypomina sobie artykuł Vandervelde'go?

Św.: — Tak

Adw.: — A skąd czerpał Vandervelde materjały do tego artykułu?

Św.: — Z interpelacji poselskiej w sprawie Brześcia i z protestu profesorów Uniwersytetu Krakowskiego.

Adw. Landau prosi o dołączenie do aktów sprawy numeru „Naprzodu" z dn. 17 stycznia r. b. na dowód, że ustęp oryginalny, nie odpowiada ustępowi, jak jest zacytowany w akcie oskarżenia.

Tow. Dubois: — Czy w TUR jest milicja?

Św.: — Niema.

Tow. Dubois. — Jeżeli turowiec jest członkiem partji i TUR, to czy należy do milicji i jakiej?

Św.: — Do milicji partyjnej.

SZARŻA NA DZIECI.

Tow. Dubois: — A co to robią zloty TUR.?

Św.: — Rok rocznie odbywają się zloty. Ostatnio mieliśmy zlot w lipcu 1930 roku. Był to zlot Org. Mł. TUR. Okręg krakowski posiada 26 oddziałów, oraz wiele gromad Czerwonych Harcerzy. Starostwo zakazało pochodu. Ale trzeba było przejść z miejsca na miejsce. Kiedy przechodziliśmy z Błoń na boisko Legji, na grupy dzieci napadała policja. (Na sali poruszenie). To była formalna szarża.

Adw. Rudziński: — Szarża?!

Na sali rozlegają się głośne szepty: **Szarża na dzieci...**

Między dziećmi byli chłopcy i dziewczęta, najstarsze z nich miało 8 lat. Bezzwłocznie pojechałem do starosty, gdzie wytłumaczyłem, że dzieci muszą chodzić grupami, bo to też małe dzieci.

1000 TUROWCÓW.

Adw.: — Jak dawno TUR istnieje w Krakowie?

Św.: — Od 35 lat. Założycielem Uniwersytetu Ludowego (który później przekształcił się w TUR) był między in. **Stefan Żeromski.**

Organizacja nasza rozwija działalność oświatową. Korzystaliśmy z subwencji samorządowych i państwowych. Po r. 1930 znikąd nie otrzymujemy grosza. Mimo tych trudności praca nasza rozwija się Organizacja Młodzieży wzrosła liczebnie z 200 do 1000 członków.

Adw. Rudziński: — Czy za życia Żeromskiego zdarzały się szarże i bicie dzieci, czy przed 1926 r. był taki wypadek?

Św.: — Wówczas — nie, ale dziś (z ironją) to nie jest nowość...

Tow. Ciołkosz: — Czy wypadki z dn. 9 września odezwały się echem w Radzie miejskiej?

Św.: — Tow. Haecker, redaktor „Naprzodu" jako radny miejski, zgłosił w tej sprawie nagły wniosek. Byłem wtedy w loży prasowej jako sprawozdawca. Zauważono, że obok nas znajduje się człowiek, który okazał się agentem policyjnym, tow. Rozenzwajg złożył wtedy interpelację. Był to bowiem pierwszy wypadek, że agent był na sali.

Po interpelacji oświadczył prezydent miasta, że ani starosta, ani policja agenta specjalnie nie delegowali.

Prok. Rauze zadaje kilka pytań, dotyczących ilościowego stanu krakowskiego TUR. Na pytania te tow. Korolewicz daje jasne i przejrzyste odpowiedzi.

Prok. Rauze: — Pan zakomunikował niepodaną wiadomość o pobiciu dzieci?

Św.: — Było to w lipcu 1930 r., działo się to wtedy, jak dzieci szły przez Błonia na boisko Legji.

Prok. Rauze: — Jakie dziecko zostało pobite?

Św.: — W tej chwili nie pamiętam. Ale w „Naprzodzie" gdzie był podany opis zajścia, nazwiska są podane. Inna znów dziewczynka dostała ze strachu spazmów.

Prok. Rauze: — Widział pan to?

Św.: — Tak, **widziałem.**

Adw. Rudziński: — Ile jest młodzieży w „Strzelcu" krakowskim?

Św.: — Bardzo mało.

Tow. Dubois: — Co to jest „Siła"?

Św.: — Jest to organizacja oświatowa w Cieszynie.

JAK TO BYŁO W CHOCZNI

Przed kratkami staje stary człowiek, administrator domu ob. *Putka w Choczni,* Antoni *Tyło.*

Świadek zaczyna mówić szczerze, niewyszukanym językiem.

Adw. Szumański: — Czy pan był przy rewizji domu p. Putka?

Św.: — Nie wpuścili...

Adw.: — Jak długo trwała rewizja?

Św.: — Nie wiem. Żandarm nie chciał puścić.

Dalej świadek opowiada o chorobie matki d-ra Putka, potem o Radzie przybocznej komisarza:

— Dobierali sobie do Rady takich ludzi, że nas zraziło. Byli nawet — z przeproszeniem Wysokiego Sądu — nawet skazani za kradzież, za podpalenie własnego domu.

Świadek wymienia nazwiska: Torgosz i Tobol.

Adw.: — A Rada ta istnieje?

Św.: — Dobierają sobie różnych ludzi.

Adw.: — Czy świadek był w czasie pochodu z Choczni?

Św.: — A jakże. My wszyscy obywatele gospodarowaliśmy jaknajlepiej. Ale jak te rządy takie nastały, nie mogliśmy tego ścierpieć. Rada w radę — idziemy do starostwa, żeby zamanifestować. Przecież to jedyny środek obywatelski, że my się nie zgadzamy. To była jedyna broń.

Ale — zostało po dawnemu.

Adw.: — Czy dr. Putek długo był wójtem?

Św.: — Kilka razy był obierany.

Adw.: — Czy gmina narzekała na dr. Putka?

Św.: — Dr. Putek gospodarzył jaknajlepiej, tak, żeśmy pieniędzy napróżno nie wydawali. Teraz dali nam komisarza - szpicla austrjackiego, który dawniej denuncjował.

Na zapytanie o skład Rady, świadek powiada:

— To są jedynkarze według nowego systemu.

ZEZNANIE POLICJANTA.

Po dziesięcio minutowej przerwie staje przed sądem świadek **Bael,** posterunkowy policji z Wadowic. Stwierdza on, że w r. 1929 otrzymał posterunek w Wadowicach, wiadomość, że z Choczni nadciąga do Wadowic pochód, liczący 150 — 200 osób. Pochodem ciągnęli, jak się okazało, członkowie gminy Choczni, aby złożyć u starosty protest.

Pochód został zatrzymany. Wówczas, z pochodu wyłoniła się delegacja, która udała się do starosty. Ale starosta delegacji nie przyjął. Wobec tego delegacja wróciła do oczekującego pochodu, poczem wszyscy wrócili do gminy.

Adw. Urbanowicz: — Czy było zakłócenie spokoju?

Św.: — Nie, niebyło.

Pos. Putek: — Czy świadek przypomina sobie dzień mojego powrotu z Brześcia?

Św.: — Tak.

Pos. Putek: — Czy świadek potwierdzi, że złożyłem protokularne zeznanie, że w Brześciu Libermana i Bagińskiego.... Co stało się z tem zeznaniem?

Św. nie wie co odpowiedzieć.

Pos. Putek: — Kiedy pisał pan protokuł, meldowałem o znanych faktach brzeskich.

Świadek zachowuje się niewyraźnie.

Pos. Putek: — Co stało się z tym protokułem?

Św. (niepewnie): — Zakomunikowałem zwierzchności.

Pos. Putek: — I co?

Św.: — Powiedzieli, żeby zameldowanie złożył dr. Putek do prokuratorji.

Pos. Putek: — A czy było w tej sprawie prowadzone dochodzenie?

Św. robi nieokreślony ruch ręką i ramionami co wskazuje, że dochodzenia nie było.

Adw. Landau: — Kto dawał polecenie?

Św.: — Proszę sąd o niepytanie mnie w tej sprawie.

Pos. Putek: — Czy pochód wrócił do Choczni pod moim wpływem?

Św.: — Tak.

Ostatni zeznawał wczoraj ob. Klemens **Guzdek,** małorolny z Choczni.

Świadek zeznaje, że na miejsce dr. Putka, który był naczelnikiem gminy przyszedł komisarz mianowany przez Rząd, **Buszyński.** Świadek przypomina, że Buszyński denuncjował dr. Putka, jako patrjotę polskiego. Świadek zeznaje głosem podniesionym, kiedy mówi, jak to Buszyński dobrał sobie radę przyboczną, złożoną między in. z podpalaczy ludzi skazany za kradzież. My, gminiacy, dr. Putka szanowaliśmy ogromnie. Czy jak jego usunęli, pyta świadek sądu, to czy my mieli przystać na takie rządy. Byliśmy bardzo rozżaleni i dlatego, zebraliśmy się 24.IX 1930 r. w niedzielę, po sumie, po raz ostatni na posiedzenie. To było nasze prawo. A co do tego pochodu, ba ja ten pochód organizowałem. Poszliśmy z żalem do starosty, bo takiemu człowiekowi (Buszyńskiemu) nie damy gminy.

Prok. Grabowski: — Więc to pan formował pochód?

Św.: — Tak, to ja.

Prok.: — A wielu ludzi było w pochodzie?

Św.: — Sam naliczyłem 80 czwórek.

Prok.: — A dlaczego nie wybraliście delegacji?

BEZPRAWIE.

Św.: — Była rada gminna i myśmy wszyscy uradzili, że pójdziemy do starosty, aby wnieść skargę do wojewody. Bo proszę sądu rozwiązano bez uchwały wydziału powiatowego. To jest bezprawnie!

Myśmy, jako rada gminy, mieli zaufanie obywateli. Gospodarzyliśmy dobrze. Na wiosnę 1929 r., to dali nam pochwałę, bo byliśmy najlepszą gminą, a w trzy miesiące potem fiuut! (tu następuje gwizdnięcie podkreślone energicznym ruchem ręki, co wywołuje na sali śmiech). Mogli go, ciągnie dalej świadek, zawiesić. Mogli Putka pociągnąć do dyscyplinarki. Ale czy tak, jak było w Choczni, to czy proszę sądu wolno?!

Na sali panuje ogromne poruszenie, wszyscy przyglądają się świadkowi z zaciekawieniem.

Adw. Szumański: — Czy był pan skazany za formowanie pochodu?

Św.: — Tak, byłem skazany na 5 zł. kary.

Adw.: — Czy świadek pamięta ten moment, kiedy chora była matka posła Putka, a on był w Brześciu?

Świadek: — A wiem... Płakałem wtedy nawet... (na sali poruszenie).

Adw.: — Czy były czynione starania o zwolnienie pos. Putka na pogrzeb?

Św.:—Tak, ale załatwili to odmownie.

Pos. Putek pyta świadka o niejakiego **Zielińskiego.**

Świadek odpowiada, jak to Zieliński udawał człowieka „siódemki" a był „jedynkarzem". Brał siódemki i odezwy do roznoszenia. Tam gdzie numerki zostawił przychodziła policja, robiła rewizję i konfiskowała je. Świadek wspomina, jak to raz Zieliński dostał 20 zł. na wyjazd do Żywca a pojechał do Wadowic. Określa to, jako oszustwo.

Prok. Grabowski: — A kto pisał rezolucję gminy?

Świadke: — My wszyscy.

Prok.: — Ale ktoś musiał zaprojektować?

Świadek: — Pos. Putek. Ale to było za zgodą naszą, bo jak tam było źle, to wykreśliliśmy.

„Oszczędności" Komisarza Kasy Chorych w Sosnowcu

Kilka pytań pod adresem p. Wąsowicza

(Kor. wł.).

Ponieważ od samego początku swego urzędowania komisarz Kasy Chorych w Sosnowcu p. Wąsowicz zarządzeniami swemi dąży do daleko idących oszczędności, ale robionych wyłącznie kosztem uprawnień ubezpieczonych i ich zdrowia, — nie cofając się nawet przed obniżeniem od lat ustalonych norm żywnościowych chorym leżącym w szpitalach, oraz przeprowadza ciągle różnego rodzaju „reorganizacje" w Kasie, które jakoby przynoszą również „oszczędności" — ośmielam się, w związku z tem, zadać p. komisarzowi Wąsowiczowi publicznie kilka pytań, na których wyświetlenie czekają ubezpieczeni. I tak:

1) Czy prawdą jest, że pan pobierając emeryturę z kasy państwowej, jako były oficer, pełniący obowiązki w intendenturze, pobiera, oprócz tego, również z Kasy Chorych dwa tysiące siedemset pięćdziesiąt zł. miesięcznie?

2) Czy prawdą jest, że pan, mając, jako emeryt, pół biletu pierwszej klasy na przejazdy, likwidował sobie z Kasy Chorych pełną sumę za wszystkie przejazdy do kwietnia r. b.?

3) Czy prawdą jest, że za wyjazdy do Warszawy likwidował pan sobie dodatkowo pieniądze za dojazd do dworca w Sosnowcu: z powrotem, oraz cenę biletu 1-ej klasy do Ząbkowic i to wówczas, kiedy autem kasowym był pan odwożony na pociąg do samych Ząbkowic?

4) Czy prawdą jest, że w jesieni ubiegłego roku wyjechał pan na wystawę do Drezna, na której przebywał pan kilka dni i za każdy dzień liczył pan djety przeszło 60 zł. (najwyższe zagraniczne), zaś po powrocie zażądał pan, oprócz tego, jeszcze dopłaty 500 zł., które też zostały panu wypłacone na polecenie Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń? Co tam pan robił, czego się nauczył za pieniądze społeczne to pozostało tajemnicą, gdyż ubezpieczeni żadnego sprawozdania nie czytali, ani nie słyszeli!

5) Czy to odpowiada prawdzie, że poprzednicy pana mieszkali w jednopokojowych mieszkaniach, panu zaś musiała Kasa Chorych kupić mieszkanie za dziesięć tysięcy złotych, a pan, nie zadawalniając się tem, zażądał jeszcze tysiąc złotych na remont... od Okręg. Związku Kas Chorych, które też panu wypłacono?

6) Czy odpowiada prawdzie pogłoska, że koszta lokomocji Kasy Chorych wynoszą za 1 kilometr 83 gr., wówczas kiedy prywatny oferent, który opłaca wszystkie podatki państwowe, (od czego Kasa Chorych jest zwolniona) — zaoferował cenę 67 — 53 gr. za kilometr i pan, mimo to, nic w tym kierunku nie zrobił i oferta została odrzucona? A szkoda, bo to wynosi rocznie przeszło 70 tysięcy złotych.

7) Czy prawdą jest, że dr. Gosiewski pobiera płacę z Kasy Chorych za 10 i pół godzin pracy, a właściwie pracuje tylko 7 godzin dziennie. Chyba, że to jest „sanacyjno" poselski przywilej?

8) Czy prawdą jest, ze do Kasy został przyjęty p. Kozłowski, emerytowany pułkownik, pobierający 600 zł. emerytury i 700 zł. z Kasy Chorych. Jest to były szef p. komisarza. Oczywiście, chcielibyśmy się dowiedzieć jakie stanowisko zajmuje p. Kozłowski w Kasie Chorych i co robi?

9) Wreszcie ubezpieczeni chcieliby się dowiedzieć, co robi i jakie funkcje pełni w Kasie p. dr. Niepelski. Co właściwie w Kasie robi i za co pobiera 900 zł. p. Ornowski? Co właściwie w Kasie robią i za co pieniądze pobierają tacy panowie: jak Szenk Pochwa, Lisowski i Kaczyński? Oczywiście wiemy, że są to wielcy panowie, kierownicy Wydziału Gospodarczego, ale przecież niedawno podobno przeprowadzona była reorganizacja w Kasie. Czy nie należało właśnie w tym wydziale zreorganizować pracy?

Niestety, p. Wąsowicz wolał słuchać p. Pochwata i jego „projektów oszczędnościowych" polegających na zmniejszaniu porcyj żywnościowych dla chorych. Niestety, łatwiej jest przeprowadzić „oszczędności" na ubezpieczonych aniżeli na sobie samych.

Opinja ubezpieczonych czeka odpowiedzi na powyższe pytania.

J. Bielnik.

Przewodniczący tzw. „Komitetu Pomocy bezrobotnym" w Baranowiczach

Uniemożliwia prawdziwą pomoc dla bezrobotnych

(Koresp. wł.).

Rada Zw. Zawodowych m. Baranowicz wystosowała do „Komitetu Pomocy Bezrobotnym", którego przewodniczącym jest p. starosta Przepałkowski, pismo z przedstawieniem warunków, w jakich pracują miejscowi piekarze. Wskazano, że praca trwa bez przerwy w niedziele i święta, po 12 — 16 godz. na dobe, bez wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a o urlopach i innych zdobyczach socjalnych niema mowy. Proponowano zwołanie konferencji z pracodawcami, aby zatrudnić bezrobotnych przez zastosowanie 8-godz. dnia pracy.

Ale... okazało się, że pan Przepałkowski odmówił zaproszenia przedstawicieli robotników na konferencję, wobec czego załatwienie sprawy wyzysku i zatrudnienia bezrobotnych z winy starosty nie doszło do skutku. Wzburzenie między bezrobotnymi jest wielkie.

Strajk dzieci szkolnych we wsi Krasice (pow. Częstochowski)

Doprowadził do usunięcia znienawidzonego nauczyciela

(Kor. własna).

We wsi Krasice pow. częstochowskiego znany był nauczyciel szkoły ludowej, p. Bronisław Łęcki, stuprocentowy „sanator", a jakże!

Wychowanie dzieci w tej szkole polegało głównie na biciu i wymysłach.

Skargi rodziców na tego „pedagoga" nie odnosiły żadnego skutku — i wkońcu same dzieci, w liczbie 200, podjęły walkę i ogłosiły strajk szkolny.

Strajk trwał blisko dwa miesiące. W rezultacie inspektor szkolny przydzielił wsi Krasice innego nauczyciela.

600 eksmitowanych rodzin

W najcięższej sytuacji pod względem mieszkaniowym są rodziny wyeksmitowane z domów, grożących zawaleniem i z domów, które się już zawaliły. Ogólna liczba tych rodzin sięga około 600. Gnieżdżą się one na klatkach schodowych, na strychach, w piwnicach etc., często znajdują chwilowy przytułek u sąsiadów lub krewnych.

Spis poborowych

Dziś w kolejnym dniu spisu poborowych rocznika 1911, zamieszkałych w obrębie m. stoł. Warszawy, winni stawić się w wydziale wojskowym magistratu (Florjańska 10), w godz. od 9 do 13 wszyscy zamieszkali na terenach XIX/XXII komisarjatów P. P.

Posiadanie dokumentów, stwierdzających zawód, ewentualnie fach i wykształcenie, jest zbyteczne. Należy przedstawiać wyłącznie dowody, stwierdzające datę i miejsce urodzenia oraz dowód zamieszkania w Warszawie.

Ceny na dziś

Dziś obowiązują następujące ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 50 gr., razowy i sitkowy 36 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 16 gr. za sztukę, mleko na miarę 40 gr. za litr, słonina 2 zł. 40 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 55 gr., cielęcina 2 zł. 10 gr., wieprzowina 1 zł. 70 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 20 gr., wieprzowina 1 zł. 40 gr., masło deserowe II gat. 4 zł. 10 gr., osełkowe 3 zł. 65 gr. — wszystko za kg. w sprzedaży.

6 procesów komisarza krakowskiej Kasy Chorych przeciw „Naprzodowi"

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, jako trybunałem dla spraw prasowych, odbyło sie sześć rozpraw prasowych na skutek skarg wniesionych przez komisarza Kasy Chorych w Krakowie, d-ra Zdzisława Kolkiewicza, przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu", tow. Michałowi Węglowskiemu, o występek obrazy czci z powodu zamieszczenia w „Naprzodzie" artykułów, charakteryzujących gospodarkę komisarską w Krakowskiej Kasie Chorych.

Na wniosek adwokata, d-ra Rosenzwaiga, postanowił trybunał połączyć wszystkie skargi do wspólnej rozprawy.

Oskarżony tow. Michał Węglowski ofiarował dowód prawdy z 25 świadków, między innymi b. ministra Jurkiewicza, posła Zygmunta Żuławskiego, b. posła Jana Kwapińskiego, b. posła Stanisława Szczepańskiego, Adama Korsaka, Józefa Durlaka Marjana Porczaka, Wandy Kotapkowej, Tomasza Michalskiego, księgi głównej Kasy Chorych w Krakowie i z wielu innych świadków, a celem przeprowadzenia tego dowodu prawdy rozprawę odroczono.

Z uwagi na ofiarowany dowód prawdy, którego przedmiotem będzie gospodarka komisarza Kasy Chorych, sprawa zapowiada się se[illegible].

Dziś w Radjo

11.40 — 11.55 Przegląd Prasy. 11.58 — 12,05. Sygnał czasu i hejnał. 12,05 — 12.10. Odczytanie programu. 12,10 — 13,00. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.00 — 13,10. Płyty gramofonowe. 13,10 — 13,15. Komunikat P. I. M. 13,15 — 14,45. Przerwa. 14,45 — 15,05. Płyty gramofonowe. 15,05 — 15.15. Komunikat gospodarczy. 15.15—15,25. Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.25 — 15,45. Przegląd wydawnictw periodycznych. 15,45 — 15,50. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15,50 — 16,20. Płyty gramofonowe. 16,20 — 16,40. Radjokronika — wygł. dr. M. Stępowski. 16.40 — 17,10. Płyty gramofonowe. 17,10 — 17,35. „Alkoholizm a przestępczość nieletnich". 17,35 — 18,05 Koncert młodych talentów muzycznych. 18,05—18,30. Audycja dla dzieci. 18:30 — 18.50 Koncert dla młodzieży. 18,50 — 19,15. Rozmaitości. 19,15 — 19,25. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,25 — 19,30. Odczytanie programu na dzień następny. 19,30 — 19,45. Płyty gramofonowe. 19.45 — 20,00. Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 — 20,15. „Na widnokręgu". 20,15 — 21,55. Muzyka lekka. 21,55 — 22,10. Feljeton p. t. ‚Witaj jutrzenko swobody‛. 22,10 — 22,40. Utwory Chopina. 22,40 — 22,45. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22,45 — 22,50. Komunikaty P. I. M. i policyjny. 22,50 — 22,55. Wiadomości sportowe. 22.55 — 23,00. Przerwa. 23,00 — 24,00. Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Z wczorajszej giełdy

Waluty: Dolary St. Zjedn. 8.90.

Dewizy: Belgja 124.05, Gdańsk 173.65, Holandja 358.60, Londyn 33.55 — 33.52, Nowy Jork 8.921, Nowy Jork (kabel) 8.928, Paryż 34.95. Praga 26.44, Szwajcarja 173.69.

Obroty średnie. Tendencja słabsza dla dewizy na Londyn. Urzędowy kurs dolara wyższy.

Tendencja dla pożyczek państwowych nie jednolita, dla listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcji — utrzymana.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

Teatr Mały. Dr. Julja Szabó, komedja Władysława Fodora, przekład J. A. Hertza. Reżyserja St. Stanisławskiego, dekoracje St. Śliwińskiego.

Autor tej komedji, Węgier, w dniu jej premjery w Warszawie odebrał sobie życie wraz z żoną. Powodem była podobno nędza. Natychmiast odczuwa się chęć wyczytania z jego sztuki jakichś bliższych szczegółów, któreby rzuciły światło na autora.

Komedja jest salonowa; bogaty właściciel dóbr zakochuje się w doktorce medycyny, asystentce szpitala, młodej, pięknej, energicznej i wkońcu po dłuższym oporze z jej strony, zdobywa ją i poślubia. Chyba nie mezaljans jak na dzisiejsze czasy, nawet ciotka jego, osoba starej daty, ani myśli oburzać się, — bądź co bądź jest w tem jakaś demokratyzacja, chociaż autor tę socjalno-gospodarczą stronę zupełnie pomija, i nie dowiadujemy się, czy dr. Julja prócz piękności i dyplomu ma jeszcze jaki posag. Ale konflikt socjalny polega na tem, że hreczkosiej flirtuje z drem Julją, jako pacjent, chciałby nią rozporządzać nietylko jako lekarzem lecz i jako kobietą, alarmuje ją telegramem i sprowadza ją sobie na wieś pod pozorem, że jest ciężko chory. Czyli jak się to nazywa trywialnie, lecz bez ogródek: dobiera się do niej, próbuje jej cnoty, bo stać go na to. Ba,, ale autor chce, żeby to tym razem była miłość „prawdziwa", taka, której wszystko jedno, w jakiej formie będzie posiadała swój przedmiot

Więc trochę jest tego konfliktu, ale w bardzo dyskretnem opakowaniu.

Występuje w tej komedji jednak jeszcze jedna istotka, zaangażowana w tarapatach miłosnych: aktoreczka, czy tncerka Lola, która jest kochanką — lub, żeby tak dosadnie powiedzieć — utrzymaneczką owego pana dziedzica. Chciałaby się za niego wydać, lecz dr. Julja usuwa ją z pola bitwy, posyła ją do sanatorjum jako nerwowo chorą. Czyżby wyczuwała w niej rywalkę. W rozstrzygającej chwili aktorka wraca na pole bitwy, lecz po to, aby dostać stanowczego kosza, przyczem dr. Julja przekonywa się, że dziedzic tylko ją Julję, kocha i pożąda. Atoli mimochodem dowiadujemy się, że aktorka leczy się w sanatorjum na koszt dziedzica, że on może na odczepne dać jej pieniędzy, ile ona zechce itp. Wszystko to jest nam zakomunikowane bardzo dyskretnie, ale jest.

Tejże nocy dr. Julja oddaje się dziedzicowi — bezinteresownie!? Bo ona jego kocha, on ją. Z tą bezinteresownością, i tą „prawdziwą" miłością jest prawdziwy kłopot. Jestże to „zaliczka" roz koszy małżeńskich, czy może dr. Julja cofnie się potem, bo zechce mieć tę dumę, że „oddała się" naprawdę bezinteresownie — przecież i takie szlachetności już bywały w komedjach, nowelach i powieściach, a i w życiu również. Komedja ś. p. Fodora nie wdaje się w te socjalno-pieniężne różnice, czemu? Zapewne dlatego, że zbyt jaskrawe ich uwydatnienie odstraszałoby bogatszą klientelę uczęszczającą do teatru, z drugiej zaś strony pominięcie takich szczegółów „miłości" jest dziś niemożliwe.

Mamy więc — dosyć typową — zakulisową tragedję literacką dostawcy literatury teatralnej dla dzisiejszej publiczności, węgierskiej i międzynarodowej. Węgrzy, przed wojną, dzięki swemu bogactwu, stali się wybitnymi fabrykantami pikantnej teatralnej literatury, z Molnarem na czele, na równi z Francuzami. Wyrobili sobie nawet pewien swoisty genre, który szablonowym recenzentom zawsze przypominał paprykę. Po wojnie skapcanieli, fabryka została, ale choć towar jest jeszcze dość dobry, już niewiele go poszukują, prestiż przemysłowy został utracony. Dawne powodzenie nie wraca, a to trudno przeboleć. Inteligent skazany na to, aby być proletarjuszem — to ciężka dola! Mieliśmy podobny przykład w Warszawie — samobójstwo Arcybaszewa, autora sławnego przed wojną „Sanina".

Przełom socjalny współczesnego teatru uwydatnia się doskonale w takich niezdecydowanych sztuczkach, pisywanych dla zabawy klas bogatych. Trzeba im pochlebiać, nie trzeba niepokoić. Dziedzic jest bogaty, próżniak, ale sympatyczny. Może zmieni się, gdy dostanie taką energiczną żonę? Jest zresztą w tej sztuce napisanej przed 8 laty, także pewien pierwiastek filisterski, który ją zbliża do Bałuckiego, mianowicie: resztki dawnych uprzedzeń do emancypacji kobiecej, do jej dążeń, aby osiągnąć wyższą naukę i dyplomy. Wprawdzie dr. Julja w pierwszej połowie sztuki swoją medycyną pobija szlachcica na głowę, ale za to w drugiej razem z aktoreczką mówią sobie: a przecież my jesteśmy tylko kobietami! I zrzeka się karjery lekarskiej, zostaje na wsi, pyta nawet mężusia: a kto będzie naszym domowym lekarzem? Czyli: zwycięstwo miłości nad dyplomem i emancypacją.

Zwycięstwo dziś zupełnie nieaktualne gdy dyplomy i zarobki kobiece stały się nie szykiem, nie epatowaniem starego świata, lecz koniecznością gospodarczą, gdy emancypacja jest przymusem.

Komedja Fodora ma — przy tych zasadniczych brakach — doskonały dowcip i humor. Zwłaszcza „walka" erotyczna między nim a nią, „gaszenie" jego przez nią w akcie I jest znakomicie przeprowadzone.

P. Maszyński ma ambicję grać role amantów, do których się nie nadaje, choćby z powodu swojej gestykulacji: wciąż to samo rozkładanie rękami, wyciąganie palca wskazującego, prostowanie szyi. Dziedzic z tej komedji powinien być amantem „a priori", czarować, inaczej raptowny „upadek" Julii w akcie II nie jest uzasadniony. P. Romanówna grała Julję bardzo dobrze, chociaż więcej się jej wierzyło zwyciężoną kobietkę niż surowego doktora. Zupełnie dobra jako aktoreczka była p. Zimińska, wypowiedziała kilka swoich dowcipów doskonale.

Karol Irzykowski.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Serce i nerwy Nurmiego

Nurmi jest fenomenem nietylko w biegach i ciągłem ustanawianiu rekordów lecz także i pod względem swej niebywałej budowy i układu nerwowego. Zwłaszcza serce jego jak wykazały ostatnie badania dr. **Gottheimera** w Berlinie, jest niezwykłe i prawdopodobnie u żadnego innego człowieka niespotykane. Oto plus Nurmiego przed biegiem, na 5 km. wynosiła **60 uderzeń na minutę** (u normalnego człowieka ok. 72), a po biegu bezpośrednio zaledwie **76 uderzeń** (u normalnego człowieka zawsze ponad 100). **Serce Nurmiego jest prawie trzy razy większe niż u normalnego człowieka,** ale mimo tak dziwnych rozmiarów; nie jest bynajmniej chore, tylko pracuje zupełnie prawidłowo. a nawet wykazuje lepszą niż zwykle pracę poszczególnych komórek. Porównywano jednocześnie serca innych biegaczy długodystansowych i okazało się, że u żadnego serce nie jest nawet zbliżone do serca Nurmiego. Serce Nurmiego posiada z tego powodu niesłychaną siłę i odporność na zmęczenie i tem należy tłumaczyć jego niebywałe wyczyny.

Niewiadomo jeszcze tylko, czy Nurmi urodził się już z tak wielkiem sercem, czy też z chwilą rozpoczęcia treningów, serce zaczęło się powiększać. W każdym razie tak wielkie serce pozwala Nurmiemu na uprawianie kolosalnego treningu i startowanie w niezliczonej ilości biegów bez specjalnego zmęczenia.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

PIERWSZY KROK BOKSERSKI W WARSZAWIE.

W dniach 5, 6 i 8 grudnia odbędzie się w Warszawie w Ośrodku Wychowania Fizycznego doroczny pierwszy krok bokserski dla początkujących pięściarzy. Zgodnie z regulaminem, w zawodach wezmą udział jedynie zawodnicy zrzeszeni w Polskim Związku Bokserskim, którzy dotychczas nie wzięli udziału w rozgrywkach międzyklubowych.

MISTRZOSTWA TENISOWE BIAŁEGOSTOKU.

W Białymstoku odbyły sią w środę finały zawodów tenisowych o mistrzostwo miasta. Zwyciężył Szudzki (Makabi), bijąc w finale świetnie zapowiadającego się 16-letniego Wygodzkiego 4:6, 6:4, 6:3, 6:1.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD KLUBÓW MAKABI.

W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd klubów Makabi.

Zjazd postanowił wziąć udział w olimpjadzie żydowskiej, która się odbędzie w przyszłym roku w Palestynie. Ekspedycja polska składać się będzie z 60 osób, przyczem uchwalono wysyłać tylko takich zawodników, którzy mogą zająć klasyfikowane miejsca.

Zamachy samobójcze

30-letnia Marja **Frankiewiczowa**, Rybna 4, napiła się kwasu octowego.

— 30-letnia Antonina **Włoczyniakówna**, bez zajęcia (Mińska 2), napiła się spirytusu kamforowego.

— 24-letnia Stefanja **Stenzelowa** (Prałatowska 4) napiła się jodyny.

19-letnia Julja Fijałkowska, bezdomna i bez zajęcia napiła się esencji octowej w bramie domu Grzybowska 7. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego, gdzie zmarła.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — **brak pracy.**

Krwawy dramat miłosny przy ul. Senatorskiej

W domu Senatorska 31, rozegrał się krwawy dramat miłosny. W domu tym mieszka 40-letni Jan Bruno Boy. Od kilku miesięcy do mieszkania Boya przychodziła często 23-letnia Zyta-Zofja ks. Korybut - Woroniecka - Töpferowa, która opuściła męża i przyjechała do Warszawy. Zdarzało się, iż W. pozostawała w mieszkaniu B. na noc.

Wczoraj około godz. 10 rano sekretarka Boya została zawiadomiona telefonicznie przez Woroniecką, iż zabiła Boya. Po przybyciu do mieszkania ujrzano w sypialni na podłodze leżącego właściciela mieszkania. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Okazało się, że W. wzięła rewolwer kochanka z szuflady i wystrzeliła wszystkie 7 naboi, których gilzy znaleziono na podłodze. Woroniecka wyznała, iż zrobiła to z powodu zdrady.

Wczorajsze wypadki

ZABITY PRZEZ PAROWÓZ.

Na przejeździe kolejowym przy ul. Tunelowej pod manewrujący parowóz dostał się przejazdowy kolejowy, 54-letni **Łukasz Wróblewski**, będący na służbie. Koła parowozu przejechały W. przez pół, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i 4-ro dzieci.

SAMOBÓJSTWO.

Przy ul. Marszałkowskiej **117**, służąca u Berka Cymermana, 24-letnia **Janina Jędrysiówna,** położyła się spać w kuchni zamykając drzwi na klucz. Gdy rano, pomimo późnej pory, na pukanie nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi i zastano Jędrysiównę leżącą na podłodze bez oznak życia. Jak się okazało służąca przystawiła taboret do kuchenki, usiadła wziąwszy rurkę gazową do ust odkręciła kurki a gdy straciła przytomność upadła na podłogę. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

PORWANY PRZEZ TRANSMISJĘ.

Przy ul. Solnej 10 do szlifierni szkła przyszedł 51-letni Józef **Kuzo**, kamieniarz i wskutek własnej nieostrożności został porwany przez pas od maszyny szlifierskiej. Po zatrzymaniu maszyny okazało się, iż Kuze doznał złamania obu kości prawego podudzia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

STAN POGODY

DZIŚ POCHMURNO.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: chmurno lub pochmurno, miejscami drobne opady. Po nocnych przymrozkach dniem temperatura w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry wschodnie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj w 2-gim dniu ciągnienia 1-ej klasy 24 polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 na nr. 4604.

Zł. 5.000 na nr. 45721.

Po 1500 zł. na n-ry 15874 53294.

Zł. 500 na nr. 155628

Po 400 zł. na n-ry 70063 119934 141232

Po 250 zł. na n-ry 18987 25972 36728 43901 46260 46490 50903 66741 98196 131891 140307.

POKWITOWANIE

NA ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI.

Dla uczczenia dnia urodzin drogiego senatora Stanisława Posnera bezimiennie zł. 15.

ODDZIAŁ NA ŻOLIBORZU.

Dla uczczenia pamięci Cecylji Gumplowiczowej M. A. zł. 15.

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM: Codziennie „Szkoła obłudy“ Jules Romains'a z Jaraczem na czele zespołu.

TEATR „MELODRAM“ (w lokalu „Qui Pro Quo“). Codziennie świetnie wystawiona „Sprawa Dreyfusa“ w znakomitej obsadzie.

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“ PO CENACH ZNIŻONYCH. Jutro o godz. 4 popoł. — wobec wielkiego powodzenia — teatr „Melodram“ grać będzie jeszcze raz czarującą komedję muzyczną, pełną humoru i sentymentu — „Królowę Przedmieścia“ w wykonaniu całego zespołu.

TEATR NARODOWY. Codziennie „Sztuba“ sztuka Leczyckiego osnuta na tle palących zagadnień szkolnictwa współczesnego.

TEATR LETNI. Codziennie krotochwila paryska A. Doilleta „Kłopoty Bourrachona“

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE W B. TEATRACH MIEJSKICH. W najbliższą niedzielę dane będzie w teatrze Letnim pierwsze w sezonie przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. Wznowiona będzie zabawna farsa A. Bacha „Hiszpańska mucha“.

TEATR POLSKI gra codziennie arcydzieło Szekspira „Romeo i Julja“.

TEATR MAŁY. Codziennie wesoła komedja Władysława Fodora „Dr. Julja Szabo“ z Romanówną, Zimińską i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ wznawia świetną komedję „Roxy“.

TEATR NOWOŚCI. „Fijołek z Montmartre“ w najbliższych dniach schodzi z repertuaru, ustępując miejsca operetce Oskara Straussa p. t.: „Czar Walca“.

TEATR „WESOŁE OKO“. Codziennie nowa rewja p. t. „Rumba! Rumba!“ z udziałem całego zespołu oraz nowopozyskanym Leo Fuksem i słynnym Zespołem Polskich Rewelersów.

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Codziennie rewja „Jajko Kolumba“

TEATR „MORSKIE OKO“ nieczynny.

TEATR „NOWY ANANAS“. Codziennie rewia „Od Adama i Ewy“

W niedzielę 3 przedstawienia o g. 5,45. 7,45 i 9 45.

TEATR MIGNON: Codziennie rewja „Wszystko na raty“.

CYRK. Codziennie 2 przedstawienia programu inauguracyjnego o godz. 4.15 i 8.15.

KONCERT W FILHARMONJI. Jutro o godz. 3,30 popoł. odbędzie się w Filharmonji Warsz. sensacyjny koncert na umyślnie z Wiednia sprowadzonym dwuklawiaturowym fortepianie.

VI TANI KONCERT. Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państw. pod dyr. A. Sielskiego daje jutro o godz. 7,30 wiecz. w sali Konserwatorjum VI Tani Koncert.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE urządza jutro o godz. 11,30 w poł. **Pierwszy Poranek Artystyczno - Muzyczny** w sali teatru „Ateneum“, ul. Czerwonego Krzyża 20. Koncert Orkiestry Oddziału Warszawa III (Elektrownia) pod batutą tow. B. Turczyńskiego, oraz zespół artystyczny teatru „Ananas“ w osobach: p.p. Hanki Runowieckiej, Haliny Rapackiej, Basi Gilewskiej, Stanisława Belskiego, Jerzego Borońskiego, Walerego Jastrzębca i Edwarda Rewskiego. Zaproszenia otrzymywać można w sekretarjatach Związków: Elektryczna 3, Zielna 29, oraz u tow. tow. na Wydziałach.

TEATRY DLA DZIECI T. ORTYMA.

W „Hollywood“. Jutro o godz. 12,15 po raz pierwszy na scenie zostanie wystawiona najweselsza baśń T. Ortyma „Dwie małpki“.

W „Nowościach“. Jutro o godz. 12,45 historja o przygodach i tarapatach Pata i Patachona p. t. „Podróż naokoło świata Patachona i Pata“ pióra T. Ortyma.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Pociąg samobójców“.

ATLANTIC: „Dziesięciu z Pawiaka“.

APOLLO: „Buster na froncie“.

COLOSSEUM: „Światła wielkiego miasta“.

W małej sali: „Z dnia na dzień“.

CASINO: „Maradu“.

CRISTAL: „Umarły czy zaginiony“.

CAPITOL: „Dziewczę z nad Wołgi“.

FORUM: „Pochodnia“.

FILHARMONJA: „Noce paryskie“.

HOLLYWOOD: „Kwiat Algieru“.

HELJOS: „Madame - Szatan“.

HEL: „Rozpętane żywioły“ i „Marynarz słodkich wód“.

KOMETA: „Mąż kochanek“ i „Tygrysica“.

LOTOS: „Dusze czarnych“.

LUX: „Czerwona szabla“.

MEWA: „Cyrk“ z Chaplinem i „Wesoły Madryt“ z Novarro.

MIEJSKI: „Romans“ z Gretą Garbo.

MAJESTIC: „Człowiek który zabił“

PAN: „Dziewczę z nad Wołgi“.

PALACE: „Precz z miłością“.

POPULARNY: „Wiatr od morza“.

PRAGA: „Koniec świata“ i rewja.

ROXY: „Król Konga“ i rewja“.

SPLENDID: „Spragniona Ameryka“.

SOKÓŁ: „Mezaljans“ i „Noc przedślubna“.

STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice“.

ŚWIATOWID: „Ofiarwa w Paryżu“.

TOMBOLA: „Monte Carlo“.

TĘCZA: „Salto Mortale“.

TON: „Szary Dom“ i „Flip i Flap“.

URANJA „Jeden przeciw 10-ciu“.

UCIECHA: „Marokko“ z M. Dietrich.

WISŁA: „Trujący kwiat“ i rewja „Va banque“.

ZNICZ: „Złotowłosy anioł“.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

INŻYNIER - ROLNIK poszukuje jakiejkolwiek pracy na warunkach b. skromnych. Oferty proszę składać do Administracji „Robotnika“, pod „Bez środków do życia“.

TAPICER BEZROBOTNY, poszukuje robót w domach prywatnych lub na wyjazd. Robię tanio, solidnie. Ulica Wilcza 51—12.

INTELIGENTNA OSOBA poszukuje jakiejkolwiek pracy. Chętnie przyjęłaby zajęcie pokojówki, pielęgniarki, umie czesać, robić manicure. Wiadomość w administracji „Robotnika“ dla Marji Aleksandrowej.

WILLIAM J. LOCKE. 4)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

To był już początek końca. Znowu New Jork... męczące wyczekiwanie wśród szarego i niecierpliwego tłumu w przedpokojach agentów teatralnych; męczące uganianie się po Broadway'u w poszukiwaniu engagement, aż się zupełnie podarły podeszwy u butów.

Teraz — siedząc przy słabo palącym się ogniu i pijąc luksusowy trunek: whisky z wodą sodową, miał na nogach te same popękane, dziurawe, wstrętne buciska.

Po chwili wstał; wyprostował zniszczony krawat przed lustrem oprawionem w ramę, która ponoć kiedyś była pozłacana; wyprostował fałdy na starej marynarce instynktownym ruchem człowieka, dbałego o swój wygląd — i wyszedł z pokoju, szukając telefonu. Znalazł go w ciemnym kącie kurytarza. Długo szukał w swoim notatniku, poczem rzucił dwa pensy do otworu w automacie i powiedział żądany numer.

Rozległ się głos: Hallo.

— Czy to Park 9857?

— Tak, sir Athertonie! Mówi Bronson.

Buddy wzdrygnął się. Wiedział o tem, że wygląda tak, jak jego brat, ale nigdy nie przypuszczał, że ma również taki sam głos. Odpowiedział:

— Nie jestem sir Athertonem, ale jego bratem, Brothertonem Drake. Czy sir Atherton jest w domu?

— Nie, panie. Wyszedł właśnie na obiad do klubu.

— Do jakiego klubu?

— Do Atheneum, panie.

— O!... — wykrzyknął Buddy. (Pewno, żadna instytucja mniej wspaniała, niż Atheneum, nie dogadzałaby jego bratu). A o której godzinie spodziewacie się go w domu?

— Przed dziewiątą — zapewnił służący. — Sir Atherton nie czuje się ostatnio zbyt dobrze i musi kłaść się wcześnie spać.

— To proszę mu powiedzieć, że przyjdę do niego zaraz po dziewiątej.

— Dziś wieczór żona moja i ja mamy wychodne i nie będzie nas w domu, gdy sir Atherton wróci. Może pan zatelefonuje do niego do Atheneum!

— Dobrze — odpowiedział Buddy — dobranoc.

— Dobranoc, panie!

Bronson... Bronson... Myśl jego szukała w ciemności. Boże święty! Toż w domu, w domu jego ojca, był młody, zdolny służący, nazwiskiem Bronson. Atherton, zważający zawsze na tradycje rodzinne, zatrzymał go u siebie.

Buddy wrócił do swojej nieprzytulnej nory i myślał z podziwem o zimnej krwi angielskich służących. Pomimo dziesięcioletniej rozłąki i różnych wydarzeń w rodzinie, Bronson potraktował go w taki sposób, jakgdyby był on codziennym gościem swego brata. Gdyby Buddy powiedział: „Zawiadomcie sir Athertona, że jestem nędzarzem bez grosza, nie mającym co do ust włożyć“ — Bronson odpowiedziałby tak samo spokojnie: Ma się rozumieć, panie. Zawiadomię sir Athertona!

Ale to już on sam musi powiedzieć bratu. Nie było to przyjemnem zadaniem. Nie miał jednak innej rady. Jego ukochany poeta François Villon *) powiedział ongiś: „Głód wypędza wilki na żer“...

Prawdę powiedziawszy, nie wiele w nim było z wilka. Nigdy jeszcze w życiu nie wziął od Athertona ani jednego pensa. Teraz chciał go tylko poprosić o pożyczkę — dajmy na to, 100 funtów — aby mógł stanąć na nogi, kupić sobie — między innemi — przyzwoite buty — i szukać pracy z jaką taką nadzieją powodzenia. Nie spodziewał się z estrony Athertona zbytniego entuzjazmu. Buddy, uciekając z jego narzeczoną, wypłatał mu rzeczywiście bardzo przykrego figla. Ale to już było dawno; no i... pozatem — bliźniak jest bliźniakiem, a dla człowieka posiadającego mieszkanie na Park Lane, posiadłość na wsi, wzorowego służącego (prawdopodobnie — jeszcze bardziej wzorową służącą... może kucharkę... w osobie nieznanej pani Bronson) sto funtów stanowi zupełną drobnostkę.

Czy mam zadzwonić do Atheneum? Nie. Atherton może zaprosić go na obiad. Obrzucił krytycznem spojrzeniem swoją postać. Będzie tam pewno pełno biskupów i ministrów. Kawka nie ma czego szukać wśród takich pawiów!... Pozatem... wyrządziłby krzywdę Athertonowi, pokazując mu się publicznie w tym stanie. Wszak najlepsi i najuprzejmiejsi ludzie mają słabe strony, które należy oszczędzać.

ROZDZIAŁ II.

Hall wyłożony był dywanami i ogrzewany przy pomocy kaloryferów, a umieszczone dyskretnie po bokach rośliny i przysłonione abażurami lampy elektryczne potęgowały wrażenie zaciszności i wygody. Windziarz w liberji wyglądał jak rezydent, należący również do rodziny. Buddy, jadąc wygodną i ze smakiem urządzoną windą, poczuł że patrzy na rzeczy piękne, a dawno stracone, które kiedyś stanowiły część składową i podstawę jego egzystencji — i nagle wrażenie to zamieniło się w uczucie dokuczliwego głodu...

Windziarz odezwał się w czasie jazdy:

— Przepraszam, że się ośmielam, ale gdy pana zobaczyłem, doznałem wstrząśnienia. Jeślibym nie wiózł sir Athertona przed dziesięciu minutami w ubraniu wieczorowem, myślałbym, że to pan jest sir Athertonem.

(D. c. n.).

*) Poeta francuski z XV wieku.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20.
Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.